

Kraków, sobota 5, niedziela 6 sierpnia 1961

„PIĘKNO TECHNIKI”

Tak, to także fragmenty zakulisowej sceny...
 Przed Wami — nowy statek, tyle że „w filetach”.
 Z takich oto blaszanych płacht urodzą się jeszcze w tym roku w naszych stoczniach 63 nowe statki, 95 proc. z nich — otrzyma nowoczesny napęd motorowy. Polski przemysł stoczniowy utrzymał tym samym jeszcze mocniej swą 10-letnią pozycję w produkcji okrętów na świecie, bądź... przesuńcie się na jeszcze lepsze miejsce w światowej tabeli. A zatem — filety rrr-razzi!

Foto — AR. T. Radecki

Stany Zjednoczone i ich partnerzy usiłują uniknąć odpowiedzialności za brak stabilizacji w centrum Europy

MOSKWA (PAP) — donosi agencja TASS — znowu wezwał mocarstwa zachodnie do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami na podstawie wzajemnego porozumienia. Ten apel zawarty jest w notach do rządów USA, W. Brytanii i Francji na temat traktatu pokojowego z Niemcami i unormowania na tej podstawie sytuacji w Berlinie zachodnim.

Noty zostały doręczone w dniu 3 sierpnia przez ministra spraw zagranicznych ZSRR Gromyko ambasadorowi Stanów Zjednoczonych, Thompsonowi, ambasadorowi W. Brytanii, Robertowi i ambasadorowi Francji, Dejeanowi. Noty radzieckie stanowią odpowiedź na noty rządów trzech mocarstw zachodnich z 17 lipca 1961 r.

W tymże dniu minister Gromyko wręczył chargé d'affaires ad interim NRD Schollowi memorandum o traktacie pokojowym z Niemcami w odpowiedzi na memorandum rządu NRD z dnia 12 lipca 1961 r.

W nocie do rządu USA rząd radziecki stwierdza, że jest gotów do rokowań mających na celu zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. „Nieścisły — głosi nota — nota amerykańska budzi poważne wątpliwości co do tego, czy rząd USA daży do takich rokowań”.

Rząd radziecki stwierdza, że rząd USA w swej

nocie z 17 lipca „poprzestał na wysłuszczeniu poprzedniego stanowiska USA, które jest bardzo dalekie od rzeczywistej troski o pokój w Europie”.

Nota amerykańska dowodzi, że rząd USA, jak widać, woli nadal oddalać pokojowe uregulowanie problemu Niemiec na nieokreśloną przyszłość. Rząd ZSRR uważa, że w warunkach, jakie się ukształtowały, najlepszym rozwiązaniem byłoby zawarcie traktatu pokojowego z udziałem wszystkich państw, które znajdowały się w stanie wojny z Niemcami, z jednej strony, oraz obu państw niemieckich z drugiej strony. Rząd radziecki przypomina, że uważa za możliwe również takie rozwiązanie problemu, by zawrzeć dwa traktaty pokojowe — jeden z Niemcami, a drugi z Niemiec i Republiką Federalną, przy czym zasadnicze postanowienia obu traktatów byłyby jednakowe.

„Jeżeli — czytamy dalej w nocie radzieckiej — mocarstwa zachodnie i rząd NRD, jak to wciąż zapowiadają, odmówią podpisania traktatu pokojowego z Niemcami, to wówczas taki traktat trzeba będzie podpisać bez nich. W tym wypadku traktat pokojowy zostanie zawarty między tymi państwami — byłymi uczestnikami wojny prze-

ciwko Niemcom hitlerowskim, które tego zapagną, a Niemiec i Republiką Demokratyczną, która już wyraziła na to zgodę”.

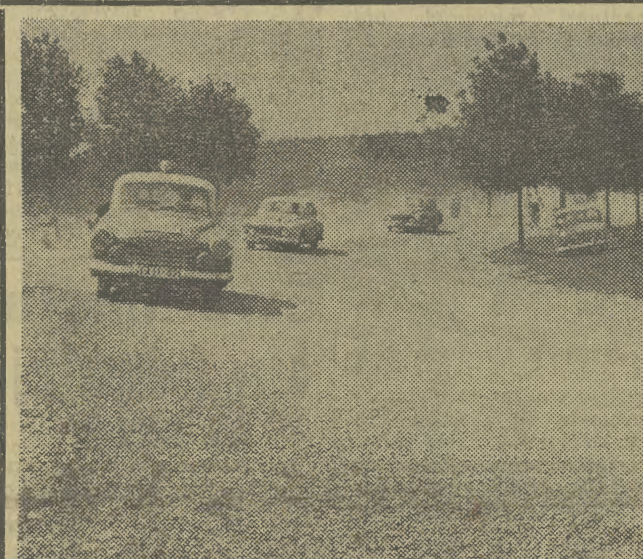
Nie trzeba wiele mówić o tym, jak duże pozytywne znaczenie miałoby zawarcie traktatu pokojowego z NRD. Ten traktat załaguje pod względem prawnym granice Niemiec ustalone po drugiej wojnie światowej. Fakt, że w jednej części Niemiec — w Niemiec i Republikę Demokratyczną — na zawsze położono kres ponurym przeszłości, kiedy militaryzm niemiecki rozpętał agresywną wojnę, uznaje międzynarodowe. Traktat pokojo-

wy z NRD będzie jak gwiazda przewodnia wskazywał całemu narodowi niemieckiemu drogę do pokojowego życia w warunkach całkowitej suwerenności i niezawisłości, drogę do rozwiązania jego zadań ogólnonarodowych.

Wszystko to przyczyni się do stabilizacji w centrum Europy i do utrzymania pokoju na całym świecie.

W nocie rządu ZSRR podkreśla się, że zawarte w nocie USA twierdzenie, jakoby traktat pokojowy z NRD „nie miał żadnej mocy z punktu widzenia prawa międzynarodowego” nie

(Dokończenie na str. 2)



Na zdjęciu: zawodnicy pokonują trudny zakręt na trasie II etapu w pobliżu Checin (woj. kieleckie).

Fot. A. Piotrowski

Indywidualnie: BOERINGER Zespołowo: SZWECJA przed POLSKĄ — prowadzą po I etapie Rajdu Polski

(OBSŁUGA WŁASNA)

Wczoraj w godzinach wieczornych Komisja Obliczeń XXI MRS podała nam wyniki I etapu Rajdu Polski. Indywidualnie prowadzi załoga nr 63 Boeringer—Altonen na wozie Mercedes 548,8 pkt. przed załogą nr 25 Skogh—Svensson na Saabie 555,7 pkt i załogą nr 15 — Sobiesław i Ewa Zasadowne 563,2 pkt. na wozie BMW 700. Dalsze miejsca zajmują: załoga nr 11 — Block—Paul na BMW 700, dalej nr 51 — Andersson (Szwecja) na Volvo, nr 71 — Roettinger na Wartburgu, nr 53 — Ewy Rosquist na Volvo i nr 43 — Timoszek na Simce.

Wśród zespołów narodowych po pierwszym etapie

prowadzi Szwecja 2386 pkt. karnych przed Polską 2391,2 pkt. i NRD 2475,2 pkt.

W poszczególnych klasach prowadzi: w klasie II do III Sochacki i Kozłowski na NSU Prinz. W klasie IV załoga nr 15 małżeństwo Zasadowne na BMW 700 563,2 pkt. karnych. W klasie V załoga nr 25 Skogh i Svensson na Saabie 555,7 pkt. W klasie VI załoga nr 71 Roettinger—Thiel na Wartburgu 577,5 pkt. W klasie VII—VIII załoga nr 43 Timoszek—Komornicki na Simce 594,5 pkt. W klasie IX załoga nr 51 Anderson (Szwecja) na Volvo 572,5 pkt. W klasie XI—XIII załoga nr 63 Boeringer—Altonen na Mercedesie 548,8 pkt. W kategorii Gran-Tourism prowadzi załoga nr 74 Heckel—Muenchow na Porsche 629,1 pkt. karnych.

☆

Do drugiego etapu Rajdu Polski wystartowało wczoraj o godz. 8-iej 45 załóg. Tyle bowiem ukończyło pierwszy etap rajdu. Na pierwszym etapie oprócz załóg, które wycofały się wcześniej i o których pisaliśmy wczoraj, na metę nie przybyły w wyznaczonym czasie załogi nr 75 (Białkie-

wicz i Biliński) z Polskiego Klubu Motorowego w Londynie i załoga nr 54 — Szwedzi Anzil—Carlsson. Na starcie do drugiego etapu wycofała się załoga nr 68 — Kossakowski—Borne jadąca na Warszawie. Ponadto załoga nr 65 — Kutek i Nartowski z PKM Londyn na skutek przekroczenia limitu czasu została wycofana przez jury z rajdu.

Na drugim etapie (który jeszcze trwa) wycofały się dotychczas załogi nr 1 — Wędrychowski — Paszkowski na NSU Prinz oraz załoga nr 14 — Jorgensen — Andersen na BMW 700.

Warto dodać, że odcinek specjalny w Ojcowie najlepiej przejechała załoga nr 63 — Boeringer przed załogą nr 51 — Anderssonem i nr 25 — Skoghem. Czwarty czas użyła załoga nr 43 — Timoszek — Komornicki.

Na próbie hamowania w Lublinie najlepszy czas użyczyła załoga nr 74 — 6,0 sek. — Heckel — Muenchow na Porsche. Następne miejsca zajęły załogi nr 51 — Andersson oraz nr 73 — Astle i załogi nr 63 — Boeringer oraz 11 — Block. Zasada uzyskała

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nowym sukcesem medycyny i techniki radzieckiej jest skonstruowany ostatnio elektroniczny aparat kieszonkowy wytwarzający głos, przeznaczony dla ludzi niemych.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Próby prototypów zakończyły się powodzeniem. Pierwsza seria aparatów w dwóch formach: cylindra i fajki opuściła już zakład produkcyjny — fabrykę „Technolog” w Moskwie.

Porozmawiajmy

— Tu, proszę pana, jest przystanek...

Kierowca — śnać z błyskawicznym reflekssem, co jak wiadomo jest wysoce cenioną zaletą samochodową — odpard natychmiast i krótko:

— No to co?

Nie ma na świecie pióra, atramentu, ani papieru, przy pomocy których można by w pełni oddać charakterystyczną intonację powyższych słów.

Wspomniany wyżej pasażer starał się coś tam jeszcze kierującemu wozem (zaprzęgniętemu w kilkadziesiąt koni) mówić, ale nie został dopuszczony do głosu. Wsiadł do tramwaju, gdzie — jak spostrzegłem — zanotował sobie numer rejestracyjny: KS 5542. Co ja uczyniłem także ze względu na — jak się rzekło — pedagogicznych.

Drogi Pasażerze Wyżej Wspomniany! Zujemy w dobie motoryzacji. Po ulicach naszych miast, na coraz lepszych drogach i szosach naszego kraju krąży, jeździ, pędzi, (a czasem przystaje) masa samochodów, aut, motocykli, a także skuterów. Jest to zjawisko wysoce krzepiące. Niezależnie bowiem od faktu, że w ten

sposób znakomicie zmniejsza się ilość podróżujących publicznymi, państwowymi środkami lokomocji, a to oznacza wygodniejszą podróż tych niedoświadczonych, które nie potrafiły jeszcze „organizować” sobie życia „na czterech kółkach” — trzeba brać pod uwagę, iż ów rozwój motoryzacji jest równoznaczny ze wzrostem przemysłu motoryzacyjnego, a także ze wzrostem obrotów „Motoryzacji”. Czy nie wziął Pan, Szanowny Pasażerze Nieznajomy, pod uwagę, iż tylko mielnicy mają szansę wygrania w „Toto-lotka” lub „Lajkonika”, by następnie zwiększyć wpływ w Kasach „Motoryzacji”? A i to także są przecież wpływy od ludności!

Pozwól Pan, zatem, Pasażerze Nieznajomy, że wyrażę swe wielkie zdziwienie z powodu pańskiej postawy wobec Obywatela w Samochodzie. Jak w ogóle mógł Pan zdobyć się na celność zwracania mu uwagi? Czyż nie rozumie Pan, o Nieznajomy, że skoro przepisy powiadają, iż kierowca powinien na przystanku tramwajowym samochód zatrzymać — to takie przepisy nie są godne przestrzegania? Niechże Pan weźmie również pod uwagę, iż ów Obywatel z Samochodem, zdobył tożsamość na pewno ciężką pracą i wielkim trudem.

Zresztą, mój Panie, piesz przeczodźle na ulicy liczy się, mój Panie, coraz mniej i Pan nie jest w stanie tego zmienić!

Wieć o cóż Panu, Nieznajomy Pasażerze, jeszcze chodzi? Że Obywatel z Samochodem na Pańską łagodną uwagę odpowiedział z tryścią? Mój ty boże, a kłót Panu zabraniał mówić podniesionym głosem, krzyknąć, wrzeszczeć! Powiedziałbym nawet, że to byłoby jeszcze bardziej atrakcyjne — istny ubaw po pachy na ulicy Basztowej!

Myślę, że potrafi Pan, Nieznajomy, wyciągnąć właściwe wnioski z tych tu uwag. Tym bardziej jeśli dodam, że kilka przystanków dalej — nieopodal ul. Urzędniczej — motoryzacja odniosła triumf jeszcze pełniejszy. W czasie postoju tramwaju i w trakcie wysiadania i wsiadania pasażerów przemknęły mimo: a) autobus niebieski z napisem „Przewóz pracowników”, b) motocykl marki „Jawa” z tatusiem i sygnikiem, c) bardzo przystępny samochód osobowy, prawdopodobnie „Fiat 600” oraz c) motocykl produkcyjny krajowej marki „Jura” z dwoma jankami na siodleku, z których jeden trzymał papierosa w gębce. — Zapytaliśmy w ustach. I jakoś nikt nikomu nie zwracał uwagi. Wszyscy — jak ja przy ul. Basztowej — cofali się na chodnik lub do tramwaju z należytym szacunkiem.

REDAKTOR PRZEKORNY

PS. Pan się nie zgadza? No to co!!!

DZIŚ

w numerze

m. lnn. 3

Cześć pracy
 Gdzie?
 W Czechosłowacji
 Życie
 na kredyt
 Oczywiście —
 w USA
 Ogień
 natomiast
 w Ussuryjskiej
 Tajdze
 Potrzeba
 13 dyrektorów
 Gdzie?
 ... w Krakowie

„Dyplomatyczne polowanie”

WARSZAWA (PAP)

Zabędzie w Polsce i w wielu innych krajach znajdują się — jak powszechnie wiadomo — pod ścisłą ochroną. Te piękne rzadkie ptaki, które żyją u nas na wolności tylko w kilku miejscach, m. in. na Pojezierzu Mazurskim, Szececińskim, na jeziorach w woj. bydgoskim, są otoczone troskliwą opieką zarówno pracowników leśnych, jak i miejscowej ludności.

Zrozumiałe więc było głębokie oburzenie mieszkańców miejscowości Bałchotek, pow. Brodnica, woj. bydgoskie, oraz przebywających tam wczasowiczów, gdy „dowiedzieli się, że dwaj akredytowani w Polsce dyplomaci — sekretarz poselstwa Iranu w Warszawie Reza Mochiri i attache ambasady Turcji Hasan Turudu urządzili sobie dnia 30 lipca br. w okolicy Bałchotki polowanie, w czasie którego zastrzelili siedem łabędzi.

Niepomni dobrych obyczajów myśliwskich i praw obowiązujących w naszym kraju sprawcy rzezi łabędzi zostali zatrzymani przez ludność i oddani w ręce Milicji Obywatelskiej. Obu „myśliwych” zwolniono na podstawie przysługującego im immunitetu dyplomatycznego.

Jak dowiadujemy się z Naczelnej Rady Ochrony Przyrody, zabicie siedmiu łabędzi na jeziorach woj. bydgoskiego jest niepowetowaną stratą, gdyż ptaki te w tych właśnie okolicach są niezwykle rzadkością.



KRAJ ŚWIAT KRAJ

50-tysięczną tonę siarki
 wyprodukował kombinat
 tarnobrzeński

RZESZÓW (PAP), 4 bm. załoga kombinatu chemicznego w Machowie koło Tarnobrzegia wyprodukowała 50-tysięczną tonę czystej, wysokoprocentowej siarki.

Głównymi odbiorcami tarnobrzeńskiej siarki w kraju są Zakłady Nawozów Fosforowych w Toruniu oraz Zakłady Włókien Sztucznych w Tomaszowie. W dalszym ciągu z kombinatu w Machowie odchodzą transporty siarki do Czechosłowacji, której spłacamy w ten sposób kredyty zaciągane na budowę i wyposażenie kopalni siarki.

Nowe wystąpienie Kasema
 w sprawie Kuwejtu

KAIR (PAP), Z okazji rozpoczęcia budowy fabryki cementu w Bagdadzie generał Kassem wygłosił przemówienie, w którym ponowił swe żądania wobec Kuwejtu. Nie zgodzimy się na żaden kompromis — powiedział Kassem — nie rezygnujemy z naszych praw, nie możemy tolerować obecnej sytuacji.

Prasa Iraku poparła w swych artykułach stanowisko zajęte przez Kasema. Natomiast dzienniki północnej prowincji Zjednoczonej Republiki Arabskiej odnosiły się krytycznie do tej wypowiedzi.

Delegacja NK ZSL udala się
 do Bułgarii

WARSZAWA (PAP), 4 bm. odjechała z Warszawy do Bułgarii, na zaproszenie bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego, delegacja Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Delegacji przewodniczył sekretarz NK ZSL — Józef Olszyski, a w jej skład wchodzi przedstawiciel naczelny i wojewódzkich komitetów ZSL oraz działacze stronnictwa — pracownicy nauki i wyższych szkół rolniczych.

Przywódcy puczu kwietniowego
 przewiezieni do nowego
 więzienia

PARYŻ (PAP), Przywódcy kwietniowego puczu, byli generalowie Challe i Zeller, zostali przewiezieni z więzienia Clairvaux do więzienia w Tulle (departament Corrèze). Przyczyną tej decyzji nie są chwilewzajemne, Niemniej komponent Reutersa łączy ją z pogłoskami o przygotowywaniu ultrasów do nowego puczu.

Polska szlifierka do walców
 hutniczych

WARSZAWA (PAP), Jak się dowiadujemy w Zjednoczeniu Przemysłu Obrabiarkowego, w najbliższych tygodniach zostaną zakończone prace związane z budową obrabiarki (110 ton) szlifierki, która potrafi szlifować walce o wadze do 70 ton, długości 6 m oraz średnicy od 35 do 160 cm. Obrabiarka przeznaczona jest do obróbki walców hutniczych.

Urządzeń tego typu nie produkowaliśmy dotychczas w kraju. Szlifierka, której cena za granicą wynosiła ok. 10 mln zł, dewizowych została całkowicie skonstruowana przez polskich inżynierów.

Mobilizacja absolwentów
 szkół męskich w Sajgonie

NOWY JORK (PAP), Agencja UPI donosi z Sajgonu, że dyktator Ngo Dinh Diem zarządził mobilizację wszystkich absolwentów męskich szkół średnich, w wieku od 25 do 33 lat, na letnie obozy wojskowe, które rozpoczyna się 15 sierpnia br. Zarządzenie to ma na celu wzmocnienie armii południowo-wietnamskiej w jej bezskutecznej walce przeciwko ruchowi partyzanckiemu.

Karpackie Przedsiębiorstwo
 Budowy Zapór Wodnych
 rozpoczyna działalność

RZESZÓW (PAP), Na terenie budowy największego w kraju i jednej z największych w Europie elektrowni wodnej w Solinie nad Sanem — przystąpiono do organizowania nowego, pierwszego tego typu w kraju specjalistycznego przedsiębiorstwa „Karpackie Przedsiębiorstwo Budowy Zapór Wodnych”.

Przedsiębiorstwo to przejęło już budowę elektrowni w Solinie. Będzie ono dysponowało kilkusetosobną armią pracowników, wśród których specjalizacja: mechanicy, elektrycy, wysoko kwalifikowani cieśle, operatorzy itp. będą stanowić aż ok. 50 proc. Przedsiębiorstwo wyposażone zostanie w nowoczesny sprzęt.

Zbrodnie rebeliantów
 w prowincji Vientiane

HANOI (PAP), Radio „Glos Laosu” ogłosiło ostry protest przeciwko nowym naruszeniom rozkazu przerwania ognia i przeciwko masowemu zabójstwom, których dopuszczają się siły zbrojne buntowników w prowincji Vientiane. W ostatnich dniach lipca — podało radio — buntownicy dokonali masowych mordów w miejscowości Hat-Kheng i Tam-Pleu. W aktach terroru uczestniczyli trzy sylańskie i południowo-wietnamskie oddziały.

Konstanty Paustowski
 przyjechał do Polski

WARSZAWA (PAP), 4 bm. — na zaproszenie Związku Literatów Polskich przyjechał do Warszawy wybitny pisarz radziecki, autor „Dalekich lat” i „Kolech” — Konstanty Paustowski, któremu w podróży towarzyszą żona i córka.

Na dworcu gdańskim gościła radzieckiego witał przedstawiciel ZLP z prezesem Jarosławem Iwaszkiewiczem na czele. Obecni byli przedstawiciele ambasady ZSRR w Warszawie.

Wizyta przyjaciół okrętów
 radzieckich w Finlandii

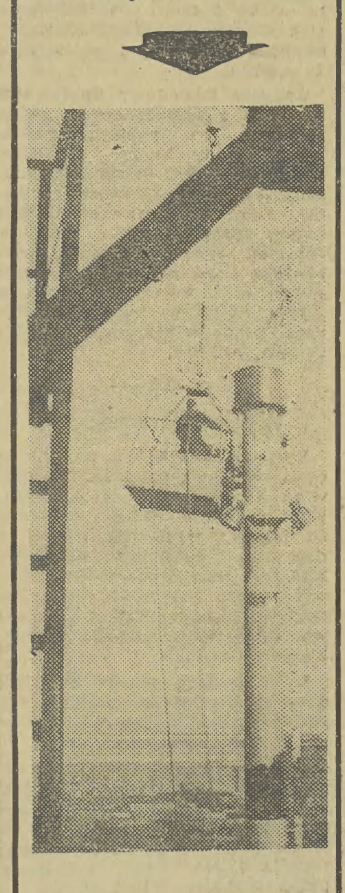
HELSINKI (PAP), Do portu w Turku przybyła z 4-dniową wizytą przyjacieli eskadra radzieckich okrętów wojennych pod dowództwem kontradmirała I. M. Kuźniecowa.

Przed kilku dniami marynarze fińscy złożyli wizytę marynarzom radzieckim w Rydze.

O ile się nie mylę, numer rejestracyjny samochodu osobowego, którym kierował nieznany mi z widzenia, z nazwiska ani — tym bardziej — z imienia obywatel, zanotował sobie również pewien pasażer tramwaju linii 4, na przystanku u zbiegu ulic Basztowej i Kleparza: KS 5542. Ja zanotowałem — ze względów pedagogicznych, co postaram się niżej rozwinąć. Dla jakich celów uczynił to także Pasażer — nie wiem, nie pytałem, choć na pewno zapytałbym, gdyby tego chciał. Nie chciałem. Zapełniłem przecież wywiałaby się w tramwaju dyskusja i kto wie czy nie jeden z jadących nie zapomniaby — w ferworze polemiki — wysiąść na właściwym przystanku. Zresztą — posłuchajcie.

Właśnie miałem zejść z chodnika na jezdnię, by uczyniwszy kilka kroków wejść na stopień tramwaju, gdy spostrzegłem, że wspomniany w ustępie samochód, aczkolwiek w tempie zwolnionym, posuwa się ruchem jednostajnym naprzód. Z szacunkiem ustąpiłem mu drogi, dzięki czemu mój dostęp do tramwajowego przystanku został odcięty na kilka chwil. To samo spotkało owego Pasażera, który — jak odnotowano wyżej — zapisał sobie numer samochodu. On jednak zareagował na ów jednostajny ruch pojazdu, opiekunego swego czasu przez „Przekrój” łagodną uwagą pod adresem kierowcy:

Tak wygląda montaż urządzeń elektrycznych na masztach statku w Stoczni Gdańskiej.



SPORT

10 września w Warszawie

Centralne dożynki

z udziałem 40 tys. uczestników

OBRAZEK Z BOLIWII
Palmy na ulicy La Paz.
Fot. — CAF

Spotkanie
z amerykańskimi

działaczami społecznymi

WARSZAWA (PAP)

Główny Komitet Pokoju w Bydgoszczy spotkał się z delegacją amerykańską. W skład delegacji wchodził m. in. sekretarz stanu, który wygłosił wykład o polityce amerykańskiej. W czasie spotkania członkowie Komitetu Pokoju w Bydgoszczy mieli okazję poznać bliżej politykę amerykańską. W czasie spotkania wzięli udział w konferencji, na której omawiano sprawy międzynarodowe. W czasie spotkania wzięli udział w konferencji, na której omawiano sprawy międzynarodowe.

kami, przedstawicielami
biata naukowego i artystycz-
go.

Spotkanie z działaczami po-
lego ruchu pokoku poświę-
cone było zapoznaniu gości z
ISA z działalnością OKP i z
go międzynarodowymi kon-
taktami.

Odpowiadając na szereg stawa-
jących przez gości pytań,
dotkownie prezydium OKP
orokom omówili polski punkt
zdeczenia na sprawę niemieck-
ą, podkreślając, że opinia
obecna naszego kraju jest
zdeczenie zaniepokojona

wie ponad 2,5 tysięcznej dele-

**Projekt
nowego statutu
KPZR**

MOSKWA (PAP)
„Prawda” z dnia 5 sierpnia
br. ogłasza projekt nowego
statutu KPZR.

Projekt ten będzie przed-
miotem dyskusji wśród człon-

KAIR (PAP)
Jak donoszą z Bamako, w
wyniku stanowczego zadania
władz Republiki Mali, wojsko
francuskie opuścił jeszcze je-
dną bazę wojskową na tery-
torium Mali. W dniu 3 sierp-
nia zakończona została ewa-
kuacja bazy lotniczej wojsko-
wego w Gao.

Gdy we wrześniu ubiegłego
roku Republika Mali uzyska-
ła niepodległość, na jej ob-
szarze znajdowały się cztery
francuskie bazy wojskowe.

[illegible]

nie zakłady budowy maszyn... Sceptycy i ludzie maloduslni powtapiewali, czy w dzwiczek lasach w pobliu Swierdowskiego powstanie forteca przemyslowa. Lecz partia oswiadczyła: tu powstana zaklad...

W tym tygodniu...

Spóżywcy dają przykład

Jest w Krakowskim wiele klubów sportowych, w których nie tylko uprawia się sport, ale w których z powodzeniem pracują zespoły artystyczne i kulturalno-oświatowe. Bogate osiągnięcia i doświadczenia na tym polu mają kluby sportowe, którym pa-

trонуje Związek Zawodowy Sportowców.

14 klubów, niektóre z nich mogą pochwalić się dobrymi rezultatami sportowymi jak „Sparta” Nowa Huta, której koszykarze walczą w I lidze, „Błęźanowianka” posiadająca silną sekcję zapasniczą, „Dąbski”, „Dunajec Nowy Sącz”, „Okocimski Klub

Z w innej części Afryki, to w ciągu ostatniego ty-
tylacja zaczęła się kształto-
jonalistów i ich marione-
korzystnie. Obradujący
am parlament kongijski
met samowładczego pre-
a na jego miejsce po-
Adouli, desygnowanego
na stanowisko premiera
wubiu, lecz w skład tego
kolep premier wszedł ró-
pnie Gizema — człowiek,
stał wierny ideałom Pa-
umby.

ko Gizem! w sprawie
rządu Adouli nie jest je-
e, jednak zapewne poprze-
rowane przez nowego pre-
enie do zjednoczenia roz-
ze kolonizatorów kraju,
się wreszcie na kres se-
na, na kres rządów Czom-
ernu „Union Minier” i
Republice Kongijskiej.

ard **DZIECIOŁKIEWICZ**

1908 10/17

no plan na pa-
Anglia, po-
zachodnie,
nie może ukla-
20 — 25 lat.
saurystów nie

3. Nizina z dojazdem koleja w
dnlu 6 km, na trasie: Szarów,
Świdowa, Droga Kridawska, Nie-
polimierz, Poddębice, Wądro-
wice (zwiedzanie zabytków), informacji
udziela i przyjmuje zgłoszenia
biuro Oddziału PTTK.

W tym tygodniu...

miabyły być Europejskiego (EWG), w którego władzach, jak wiadomo, pierwsze skrzypce grają monopolistów zachodni Niemcy i Francuzi. Nic więc dziwnego, że przemówienie Mammilana w Izbie Gmin przerywane było okrzykami „ha! ha!”, Brytyjczycy bowiem uważają, że oświadczenie premiera w sprawie przystąpienia do EWG jest zapowiedzią prawdziwej katastrofy narodowej i zgonlawaniem losom setek milionów obywateli krajów Wspólnoty Brytyjskiej. Tak więc na „obecnym etapie” przedstawia się realizacja podnoszenia w dwóch stopniach żywiołowej mieszkawców wysp Brytyjskich.

ALE nie tylko rząd brytyjski przeżywa poważne kłopoty. Z niemiejszymi przyszło im w ostatnich dniach parać ich sąsiadów z drugiego brzegu Kanalu la Manche. Ge-

Tysiąclecie

Targowica

27 kwietnia 1792 r. w Petersburgu, trzech najbardziej reakcyjnych magnatów: Szczyński, Potocki, Rzewuski i Branicki po szczegółowych konsultacjach z Katarzyną, podpisało akt konfederacji, publicznie ogłoszony pod fałszywą datą 14 maja, w pogranicznej Targowicy. Akt unieważniał ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego, który jak pisał targowiczanie: „połamał prawa kardynalne, zmniósł wszystkie wolności szlacheckie, a w dniu 3 maja w rewolucji i spisek przemieniwszy się, nową formę rządu za pomocą mieszczan, żołnierzy, ułanów postanowił”.

Podejmując zarzewie wojny domowej magnacka trójka zaapelowała oficjalnie o pomoc Rosji. 18 maja wojska carskie przekroczyły granice Polski.

Armia polska liczyła wówczas około 60 tys. żołnierzy. W większości służyli w starożytnych, źle wyszkolonych i niesprawnych formacjach kawalerzystów. Piechota i artyleria były nieproporcjonalnie słabe. Odczuwano również brak rozwiniętego przemysłu zbrojeniowego. Główny jednak hamulec kampanii 1792 roku stanowiło dowództwo. Stanisław August, który zgodnie z konstytucją objął funkcje naczelnego wodza, zbrojny opór podejmował tylko jako rodzaj wojskowej demonstracji, pod osłoną której można wyładować wszelkie korzystne warunki kapitulacji.

Mimo to jednak oddziały polskie zapisały na swym koncie parę sukcesów. Świeżo pozyskany do służby, po powrocie z Ameryki generał Tadeusz Kościuszko wcielił się w bohatera walki obronnej pod Dubienką. Książę Józef Poniatowski odniósł ładny sukces pod Zielemcem. To pierwsze z czasów Wiednia zwycięstwo król upamiętnił ustanowieniem orderu Virtuti Militari.

Wojska rosyjskie posuwały się jednak coraz dalej w głąb kraju. W obozie królewskim nieustannie prowadzono gorączkowe rokowania z dworem carscy. Łudząc się, że w ten sposób uratuje choć część reform Sejmu Czteroletniego, Stanisław August podpisał warunkowo akces do konfederacji. Wydano rozkaz zaprzestania działań wojennych. Targowica opanowała kraj.

Działanie rządów targowickich rozpoczęło od porachunków osobistych i grabieży dóbr przeciwników politycznych przekreśliło nie tylko dorobek Sejmu Czteroletniego. Uderzono również we wcześniejszą powstałą Komisję Edukacyjną, wszczynając starania o przywrócenie zakonu jezuitów. Rozbiwszy stworzony przez Sejm Wielki aparat administracyjny władze konfederackie pogłębiły rozstrój i chaos, któremu towarzyszyła głęboka depresja gospodarcza. Koszta przegranej wojny i okupacji rosyjskiej rujnowały skarby. Regulacji spraw państwowych miano dokonać na najbliższym Sejmie. Na porządku dziennym stanął jednak problem drugiego rozbioru. (AW)



Nie wiedziałeś? Teraz już wiesz!

- Przed naszą erą żyło na Ziemi 10 milionów ludzi, w r. 1000 — 275 mln, w 1500 — 2,9 miliarda.
- Aluminium jest najbardziej rozpowszechnionym metalem na kuli ziemskiej. Skorupa Ziemi zawiera go aż 8 proc.
- Herbata zawiera 4 proc. kofeiny, kawa tylko 2 proc.
- Znany ok. 16 tysięcy roślin o właściwościach leczniczych.
- Na skutek ukaszeń węży ginie rocznie na świecie ok. 60 tys. ludzi.
- Pierwszym instrumentem strunowym był wykiły luk. Od niego pochodzi harfa.
- Słowo „ciałować” pochodzi od starosłowiańskiego „cały”, niegdyś — zdrowy.
- Łosć i węgierską mają fenomenalną węch. Węgorz wyszczuwa zapach równy roświnowi 20 milimetrów wędła, rozpuszczonych w wodzie Jeziora Bodeńskiego.
- 5 miliardów dolarów kosztuje podobno corocznie katar mieszkańców naszej planety.
- Kukulkanie cni się równie dobrze w Europie, jak na Syberii i Kamczatce.

Osada pra-pradziadów

— Marysiu, idź na grób płaty i przynieś wisior. Podsiuchany fragment rozmowy miały na pewno posmak makabry, gdyby nie jasne słoneczne południe i roześmiane twarze młodych studentów. Gdzie jesteśmy, na cmentarzu? I tak i nie.

Jesteśmy u stóp Góry św. Anny w Zakrzewie, wśród złotych, dorzających łąnów zbóż. Przy ścieżce widać kilkumetrowy prostokąt

plasku. Pracujący ludzie kopią go, przysypują, przypatrują mu się bacznie, rysują wykopy.

Cmentarzysko i stanowisko archeologiczne. Odkryto tu przed kilku tygodniami kilkanaście grobów z czasów kultury przeworskiej tj. od I—IV w. n.e., a niżej ślady kultury łużyckiej (600 lat p. n. e.); musiała tu zatem być osada. Nie jest to pierwsze cmentarzysko odkryte w okolicach Góry św. Anny. Odkopano po wojnie u stóp Góry św. Anny ca. 15 cmentarzysk, w sumie od 800—700 grobów ciałopalnych. Można zatem wnioskować, iż obecna Góra św. Anny miała w przeszłości swoje wielkie znaczenie. U jej stóp dwa tysiące lat temu mieszkali ludzie i to ludzie o dużej kulturze. Należy przypuszczać, iż dawna Góra Chelmska była ongiś miejscem kultu naszych przodków, tak jak Góra Sobótka.

Wśród przedmiotów znalezionych w grobach popielnicowych i jamowych, niektóre są szczególnie cenne. Na przykład fragment (ucho) naczyń waderkowatych z gliny. Podobną część znaleziono tylko w Dobrodzieniu na Śląsku i na Krymie. Wydobyta ostroga świadczy o tym, że znano już wtedy na Śląsku odlew żelazne i jeżdżono konno. W grobach było także wiele fragmentów broni i ozdób: różnokolorowych szklanych paciorków, kawałków grzebieni. Były nawet żelazne paciorki z uszkami, na których znać ślady stopionego brązu i kolorowego szkła. A więc elegancki sprzęt 2 tysięcy lat ozdabiał swoje szyje kółkami. Do rzędu rzadkich przedmiotów na-

leża też: żelazna sprzączka do pasa i zapinka ze sprężynką, także żelazna, służąca do spaniania odzieży.



Pomiędzy lekarzem — i lekarstwem

Dawni lekarze — dalecy od umiędzianego rozpoznawania choroby, rozumienia jej przyczyn i mechanizmu działania leku — często kurowali na... oślepu, próbując różnych „substancji” medykamentowych.

I dzisiaj są jeszcze choroby, o przyczynach których wiemy niewiele. W tych przypadkach — najczęściej, po staremu — eksperymentujemy. Leczą listę chorób z dema-

byłe jakie wymagania. — Potrzebuję — mówi klinicysta na przykład — środek na obniżenie ciśnienia krwi. I zaraz stawia warunki: — Ciśnienie musi spadać powoli i trwać dziennie 6—7 godzin — działanie leku nie może słabnąć w toku leczenia choroby — nadciśnieniowej, środek nie powinien mieć uciążliwych skutków ubocznych i nadawać się do stosowania doustnego, etc...

Pierwszy zabiera głos klinicysta składając zamówienia. Jest to klient „zepsuty” postępną wiedzą, ma więc nie

wiedzę o zależności między budową chemiczną a działaniem na organizm. Leczą bez intuicyjnego „nosa” i anielskiej cierpliwości zarówno farmakolog jak i chemik-farmaceuta, który pomaga w realizowaniu powstałej koncepcji, niewiele by zdziwił. Znasz — bez cierpliwości. Przypomnijmy: słynny salwarsan był 606 preparatem badanym przez Ehrlicha. Rimifon, jeden z najbardziej skutecznych leków przeciwgruźliczych — nosi kolejny numer bliski liczbie 5000 — co oznacza, że przeprowadzono prawie pięć tysięcy prób!

Zalóżymy, że wreszcie zarysował się obraz struktury chemicznej preparatu, który ma obniżać ciśnienie krwi lepiej niż dotychczas znane środki. Ze chemik-farmaceutą, idąc śladami koncepcji farmakologa, uzyskał szereg celowych połączeń chemicznych. A więc zwycięstwo? Skądże... Teraz dopiero zaczyna się benedyktyńska praca — seria prób na zwierzętach.

Oto nasi dwaj znajomi po grającej kota w głębokiej narkozie i przy pomocy odpowiedniej metody odcinają się głowę — tak, że nie traci przy tym krwi. Po zastosowaniu sztucznego oddychania — kot „żyje” jeszcze przez kilka godzin. Dopiero na takim kocie wypróbujemy nasz preparat. Po co? — Jeżeli bowiem lek powodował przedtem u kota obniżenie ciśnienia krwi, a po dokonaniu zabiegu z głową nie powoduje tego obniżenia — jest to oznaka, że preparat działa „przez głowę”, czyli przez ośrodkowy układ nerwowy. Zdał więc jeszcze jeden egzamin, bowiem w chorobie nadciśnienia

burzenia ruchowe i czuciowe — drgawki, konwulsje (chorym „coś” rzuca), porażenia. Występują również „zmiany naczyniowo-ruchowe, plamy, wybroczyny, krwawienia. Niekiedy pojawiają się ślęce, jak od uderzenia, bez żadnej przyczyny mechanicznej”. Symptomatyczne są też znieczulenia skóry — na kciuku lub do tyłu ręki, jakby przedmiotami (te objawy, będące rzekomo „stygmatem diabelskim”, odegrały wielką rolę podczas badań kobiet oskarżonych o czary). Z historią łączy się często rozczepienie osobowości — co by tłumaczyło owe „diabelskie głosy”, bluźnierstwa i nienawiść do rzeczy „świętych” u „opętanych” — którzy przed atakiem odznaczali się, jak większość ludzi tamtych czasów pobożnością. „Pozy ciała, jakie historycy w czasie ataku przybierają, w niniejszym szczególnie przypominały średniowieczne wizje runki diabła”.

Ponieważ objawy histerii „mają pochodzenie psychiczne”, a jej „przebieg jest egocentryczny, tzn. obraca się wokół... przeżyć chorego” — nie dziwnego, że tylko takie leczenie mogło dać jakowyś skutek, które sięgało do psychicznego podłoża choroby. Egzorcysty przynosiły doradne efekty, ponieważ samo opętanie było objawem histerii — ale raz przeżyta myśl, że się miało diabła w swym ciele, wytwarzała stan ciągłego napięcia nerwowego, w którym najmniejszy bodziec powodował nawrót choroby.

Znając już charakter „opętania”, jego psychiczne podłoże, nie będziemy się dziwić, że łatwo przybierało ono charakter epidemiczny — większość ludzi bowiem była na nie niesłychanie podatna. „Egzorcyzmowanie, nierzadko publiczne, połączone z publicznym produkowaniem ataków histerii działało na licznę zbierających się widzów jak zaraza: kto raz to widział, łatwo sam w to wpadał, zwłaszcza młode dziewczęta”. Suggestia wlece oraz autosuggestia odegrały w dziejach opętania największą rolę.

Czym jednak wytłumaczyć podatność ówczesnych ludzi na historię i jej tak niezwykły — „ostry” w objawach, a zarazem charakterystyczny (tę religijny) przebieg? — To już temat osobny.

W. MER.

- 1) I. Chodźko — Wybór pism.
- 2) „Krynica cudnych łask Maryi...”, 1773 r., 3) Ks. B. Chmielewski „Nowe Ateny”, 1757 r., 4) wg J. Ptasznika „Kultura wieków średnich”, 5) wg Haura „Oekonomia ziemlańska”, 6) wg Wł. Szumowskiego „Historia medycyny”.

Willa Słonecznik

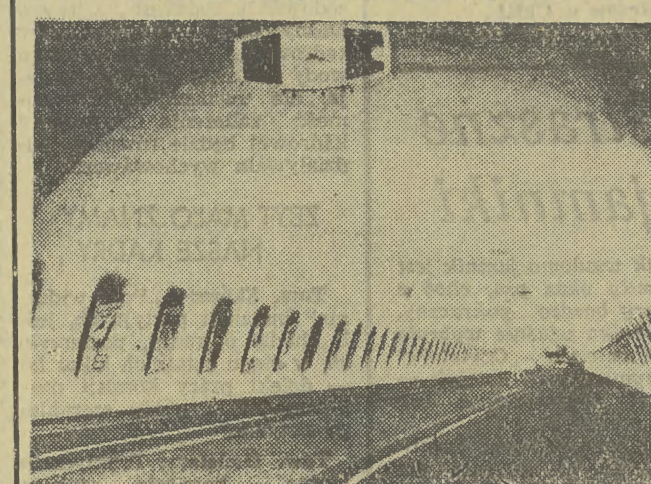
Włoski inżynier Angelo Invernizzi zaprojektował niedawno niezwykły dom — „słonecznik”, który zarówno może się obracać za słońcem zgodnie z jego pozornym biegiem po nieboskłonach, jak i odwrotnie — unikać nasłonecznienia. Dom ów, pod nazwą „Villa Girasole” („Willa Słonecznik”) wzniesiono niedaleko Werony.

Na nieruchomych fundamentach ułożone są półkole szyny, po których toczy się 18 kół podwozia budynku, pozwalające na jego dowolne obracanie we wszystkie strony. Urządzeniem napędowym ruchomego „domu na kółkach” jest mechanizm, składający się z dwóch silników o mocy 1,5 KM każdy i z dwóch kół napędowych. Kola te połączone są ze skomplikowaną aparaturą elektryczną, której zasadniczą częścią są fotokomórki, reagujące na promienie słoneczne. Wspomniany mechanizm można odpowiednio nastawić, stosownie do życzenia mieszkańców domu — „Słonecznika”. Mogą więc oni — jeśli tego pragną — pławić się przez cały dzień od świtu do zachodu w słońcu, lub też tak „wykręcić” dom, by uciec od jego promieni.

Na razie podobnych domów „słoneczników” niewiele jest na świecie. Wśród nich na uwagę zasługuje jeden z japońskich budynków hotelowych, którego poszczególne kondygnacje dają się dowolnie ustawiać w stosunku do stron świata. Puszczając jednak wodze fantazji, można sobie wyobrazić miasto przyszłości w postaci „łanu” domów „słoneczników”, obracających się dowolnie za słońcem.



Transportery dla... ludzi



„Droga ta miała 300 stóp (ok. 90 m) szerokości i była ruchoma... Jej niekończący się strumień pędził z szybkością pociągów... Znajdowały się na niej dziesięćdziesiąt siedzenia, a tu i ówdzie — niewielkie kioski...”

Powyższy cytat pochodzi z książki „When the Sleeper Wakes” („Gdy śpiący się budzi”) napisanej w 1899 r. przez znanego angielskiego pisarza i socjologa, autora wielu powieści ponauczkowych i utopijnych — H. G. Wellsa.

Owa wizja „drogi-strumienia” wydawała się współczesnym Wellsa zupełną utopią. Wprawdzie sześć lat wcześniej, w r. 1893, działał już na Wystawie Światowej w Chicago pierwszy w świecie ruchomy chodnik, błyski „krewniak” również wówczas rozpoczynających swą karierę ruchomych schodów i wind, ale w odniesieniu do komunikacji miejskiej koncepcja ruchomych pasm drogowych nie miała żadnych szans skutecznego konkurowania z wynalezionym przez Daimlera i Benzę w połowie dziewiętnastego stulecia XIX w. nowym mechanicznym pojazdem ulicznym — samochodem.

Samochód „nie dopuszczał do głosu” ruchomych chodników ulicznych przez kilkadziesiąt lat. Wreszcie jednak nadeszła ich era. Zagadnieniem tym zajęto się przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, gdzie w szeregu wielkich ośrodków miejskich sprawy komunikacji przedstawiały się szczególnie alarmująco.

W pierwszym rzędzie postanowiono tam zastosować ruchome chodniki w obiektach użyteczności publicznej, charakteryzujących się dużym zmasowaniem użytkowników: w ośrodkach sklepowych, wielkich domach towarowych, stadionach sportowych, stacjach kolei i metra itp. W wielu takich obiektach „transportery dla ludzi” pełnią swą rolę już od kilku lat.

Trzy lata temu w nowym porcie lotniczym w Dallas zainstalowano cały system ruchomych chodników przenoszących pasażerów w obu kierunkach między budynkiem dworca lotniczego a samolotami. Łączna długość wszystkich odcinków tego największego obecnie w świecie systemu ruchomych chodników wynosi 430,5 m. Przenosi on dziennie ok. 14,500 osób, co w skali rocznej daje imponującą liczbę ok. 2,5 miliona osób.

Pierwszy w Europie ruchomy chodnik zainstalowany został we wrześniu ubiegłego roku na jednej ze stacji londyńskiego metra.

Ruchome chodniki włączono również do planu komunikacyjnego rozwoju Moskwy.

Mgr inż. arch. WITOLD SZOŁGİNIA



Pasy bezpieczeństwa

Ciekawe badania nad metodami zapobiegania wypadkom samochodowym przeprowadzono ostatnio w USA i Szwecji przy pomocy symulowanych katastrof samochodowych. „Ofiarom” na specjalnie namalowanych, zajmujących w samochodzie miejsca kierowcy i pasażerów, wyposażone w specjalne czujniki, przekazujące drogą radiową informacje o rozkładzie sił działających na ich „ciała” w chwili katastrofy.

Badania potwierdziły tezę, że przy zderzeniu z przeszkodą niebezpieczeństwo polega na tym, że pasażer zostaje wyrzucony przez otwór wybitej przedniej szyby lub drzwi i uderza głową o przeszkodę na zewnątrz samochodu. Przyczyną znacznego odsetka śmiertelnych urazów jest również uderzenie głową o część wewnętrznej wyposażenia pojazdu.

Badania te stały się punktem wyjściowym do opracowania możliwie najskuteczniejszego układu „pasów bezpieczeństwa” dla kierowcy wozu i jego pasażerów. Układ taki — w razie ewentualnego zderzenia samochodu z jakąś przeszkodą — pozwoli na zahamowanie ruchu ciała bez zbyt gwałtownych wstrząsów.



Front za frontem

Nie jest to literatura pamiętnikarska w sposób subiektywny i emocjonalny naświetlająca fragmenty minionego czasu. Dwunastu ludzi — współorganizatorów i dowódców partyzantki GL i AL — relacjonuje po prostu swoje im z osobistych doświadczeń wydarzenia i fakty. Ta współczesna rozmowa o przeszłych latach jest, być może, dla czytelnika formą dość zaskakującą, ale na pewno interesującą i ciekawą. Nawet bez komentarza przedmowy można się domyślić, że książka w większej mierze była mówiona niż pisana, że narodziła się z zapisu magnetofonowej taśmy. Toteż mało w niej nastrojów i opisów, wiele natomiast rzeczowości, ścisłej, kronikarskiej informacji, politycznych i wojennych ocen, dygresji będących rezultatem długoletnich przemyśleń.

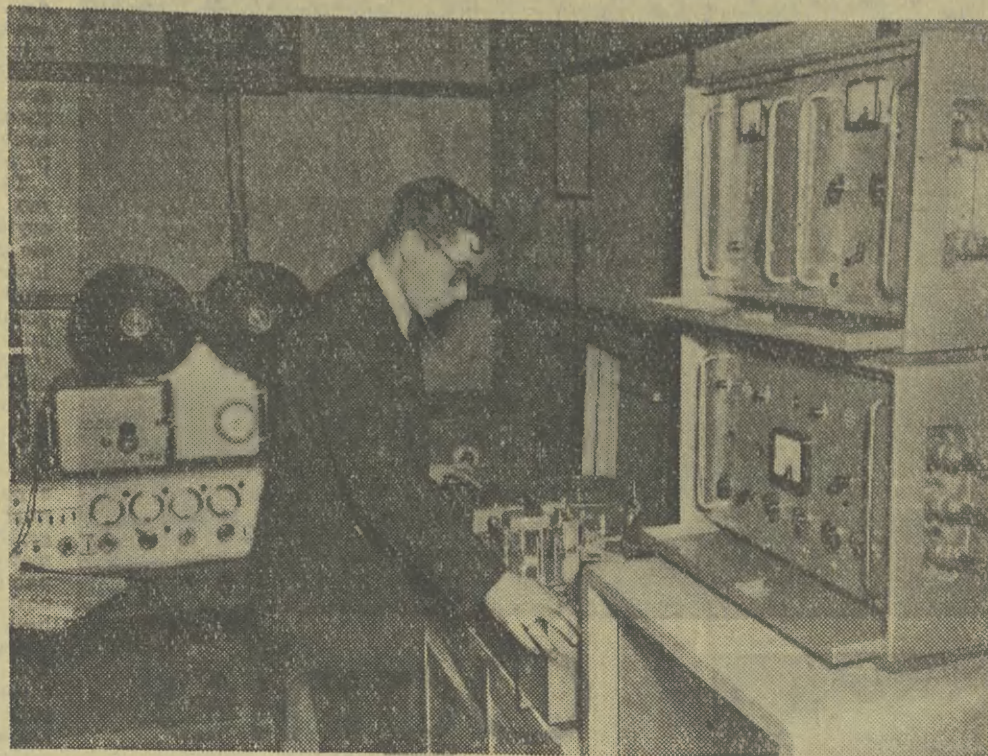
Lewicowy nurt walki z hitlerowskim okupantem, dzieło orężnego czynu żołnierskiej Gwardii i Armii Ludowej nie doczekały się jeszcze u nas pełnego opracowania naukowego. Znacznym krokiem naprzód było wydanie pierwszego tomu zbioru dokumentów i rozkazów, ale stanowią one tylko fragment zaplanowanej i skrupulatnie realizowanej całości. Wspomnienia i opowiadania, choć coraz liczniejsze, też nie mogą zastąpić gruntownej wiedzy o tym okresie. Toteż z tym większym uznaniem trzeba przyjąć tę nową książkę, która jest publikacją cenną i z pewnością zajmie miejsce w literaturze wojennej, a także w literaturze naukowej.

Nie tylko wśród młodzieży, lecz także wśród pokoleń, które przeżyło wojnę, walka partyzancka utrwalała się często bywa z wielką bohaterką przegadą, porównującą żywiołowość, romantyzm, odwagę straceńców. O ileś bardziej była ona skomplikowana, wymagająca ogromnej dyscypliny, wiedzy wojennej, mądrości politycznej. Prowadzenie „małej wojny” na zapleczu wroga i ogromnego, najważniejszego wschodniego frontu w warunkach walki klasowej wewnątrz społeczeństwa było sztuką arcytrudną. I jeżeli lewicowy ruch podziemny w Polsce prowadził ją na tak szeroką skalę, w tak znaczących efektach militarnych, było to możliwe tylko dlatego, że organizatorom i przywódcą tej walki była rewolucyjna partia — PPR.

To ona, ordozwolnicza szerokiego narodowego frontu walki o niepodległość i społeczne wyzwolenie, sprawiła, że hasło czynu obywatelskiego znalazło tak powszechny oddźwięk w społeczeństwie. To partia i jej ludzie byli organizatorami ogromnego społeczeństwa, bez którego podziemna walka obywatelska nie mogłaby dać wyników, mierzone nie tylko ogromnymi materialnymi stratami nieprzyjaciela, ale także siłą frontu ideologicznego z przodu, na okupowanych ziemiach.

Zbiór rozmów „Ludzie, fakty, refleksje” — to opowieść o ludziach i działalności partii, która złożyła złośliwymi zapałami się na kartach naszych dziejów.

*) „Ludzie, fakty, refleksje”. M. Moczarski, G. Korczyński, S. Duszyński, H. Chelchowski, J. Sek-Malecki, M. Janio, F. Szlachetko, T. Kufel, Róg-Swłostek, A. Kokozyński, T. Pietrzak, S. Wroński. Rozmowy przeprowadzili i opracowali W. Namotkiewicz i B. Roztropowicz, MON, 1901, Str. 302, zł 19.



Narzekania na dubbing — czyli inaczej mówiąc na polską adaptację dźwiękową filmów zagranicznych — nieco przyćmiewa. Przede wszystkim po „Dwunastu gniewnych ludziach” — „Anatomii morderstwa”, „Korsarzach Pacyfiku”, całej serii „disneyów”, których wersje polskie były osiągnięciami technicznymi i artystycznymi.

Zaglądamy do sali dubbingowej w Warszawie, w której opracowywane są polskie wersje filmów zagranicznych. Właśnie tekst polski meksykańskiego filmu młodzieżowego „Tomcio Paluch”. Jest to „praca od podstaw”. Oryginalny tekst, odtwarzany w krótkich odcinkach filmu, jest „na gorąco” tłumaczony i już w chwili po tym odczytywany przez aktora, który sprawdza w ten sposób czy „mieści się” on w ekscji filmu. Scena po scenie, sekwencja po sekwencji... Możliwość postępowania pracująca na celu nie tylko wierne oddanie obcojęzycznego tekstu, ale przede wszystkim „spolszczenie” go, zbliżenie jego treści i literackiej formy do nawyków polskiego widza. Ta wstępna faza „produkcji” trwa około 10 dni. Potem następuje nagranie ustalonego tekstu — znowu 8 do 10 dni.

Na warsztacie w sąsiedniej sali czechosłowacki film „Chłop i astrolog”. Przez ścianę odbywają się próby z węgierskim filmem „Mezallians”. Głos podkłada trójka dobrze znanych widzom polskim aktorów: Szaflarska, Bonacka i Cygler. Tu właśnie okazuje się, że adaptacja dźwiękowa nie jest tylko do perfekcji opanowanym rzemiosłem — jest także oryginalną sztuką. Film „Mezallians” ma pewne skłonności do groteski, ale skłonności nie w pełni zrealizowane. Dobry reżyser i dobrzy aktorzy wersji polskiej potrafią tendencję tę wykorzystać i stworzyć prawdziwą groteskę.

Jak postępuje się jednak z głosem bardzo znanych, charakterystycznych aktorów występujących w zagranicznych filmach?

Niestety. Nawet najlepiej opanowana technika i talent twórców polskiej wersji nie mogą pokonać tych przeszkód. Np. Fernandela, Gabina nie sposób tak „podrobić”, aby nie raziło to bardziej wyrobionych polskich widzów, narzekających, że Fernandel zawsze „nie mówi po polsku”. W takich wypadkach, słuszniejsze jest stosowanie napisów polskich, a postawienie dźwięku oryginalnego.

Co przemawia — ogólnie rzecz biorąc — za dubbingiem? Widzowie w małych miastach i na wsi niechętnie oglądają filmy z napisami. Poza tym wszystkie filmy o „gęstym dialogu” wymagają adaptacji dźwiękowej — bo w napisach, można przekazać tylko niewielką część oryginalnego tekstu. Na ekranie telewizyjnym, napis w ogóle bywa nieczytelny. A więc jednak dubbing ma dużą przyszłość.

Olgiędr Jędrzejczyk

„Odkrycie” Londona

Lektura wakacyjna sprzyja rewalizacji odkryciom. Oczywiście rewalizacja warunkowana jest znajomością, i to dobrą, faktów — nowe Londony są prawdziwe. I ta pospieszność poznania — jest po prostu założeniem autora.

Podziwiamy jedną prozę Hemingwaya. Opisy męskiej walki sportowej i jatkii hiszpańskich walk byków. Przypomnijcie sobie nowelę Londona o starym bokserze, który przegrywa walkę z młodym sportowcem — przegrywa również swoje własne życie. Caldwellowska „Ulica Nadbrzeżna” ma swoich poprzedników w doskonałych nowelach Londona, którego proza charakteryzuje się ostrych spojrzenia na sprawy społeczne i polityczne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Za często uważamy Jacka Londona za autora „Białego kła” i „Złaznej stopy” — za rzadko zwracamy uwagę na to, że krótkie utwory tego pisarza zawierają potężny ładunek społeczny, są napisane przystępnie, brak w nich zbędnych słów.

W wydawnictwie po polsku w 1958 r. zbiorze nowel Londona, obok „Szerzyfa Kony” figuruje opowiadanie pt. „Na południe od Toru”. To przypadkowe zestawienie jest bardzo bogate — „Tor” reprezentuje świetny przykład prozy społeczno-politycznej — jeśli tak można określić wewnętrzne przemiany szanowanego socjologa, który w jednej chwili zginął ze swym dostojnym życiem profesorskim i rozpoznał walkę wręcz z policjantami, w obronie robotników, jakich poznał w czasie swoich socjologicznych wędrówek. „Szerzyf Kony” — znakomita nowela psychologiczna — to nie pozostaje w behawioryzmie. Tkwi w niej również pewna doza rezynacji — dorodny mężczyzna, twardy, czekający łaski przyjaciół, hełman ludzki. Te metamorfozy zawarte w krótkiej noweli, jak bardzo przypominają wiele współczesnych opowiadań amerykańskich.

W wydawnictwie po polsku w 1958 r. zbiorze nowel Londona, obok „Szerzyfa Kony” figuruje opowiadanie pt. „Na południe od Toru”. To przypadkowe zestawienie jest bardzo bogate — „Tor” reprezentuje świetny przykład prozy społeczno-politycznej — jeśli tak można określić wewnętrzne przemiany szanowanego socjologa, który w jednej chwili zginął ze swym dostojnym życiem profesorskim i rozpoznał walkę wręcz z policjantami, w obronie robotników, jakich poznał w czasie swoich socjologicznych wędrówek. „Szerzyf Kony” — znakomita nowela psychologiczna — to nie pozostaje w behawioryzmie. Tkwi w niej również pewna doza rezynacji — dorodny mężczyzna, twardy, czekający łaski przyjaciół, hełman ludzki. Te metamorfozy zawarte w krótkiej noweli, jak bardzo przypominają wiele współczesnych opowiadań amerykańskich.

W wydawnictwie po polsku w 1958 r. zbiorze nowel Londona, obok „Szerzyfa Kony” figuruje opowiadanie pt. „Na południe od Toru”. To przypadkowe zestawienie jest bardzo bogate — „Tor” reprezentuje świetny przykład prozy społeczno-politycznej — jeśli tak można określić wewnętrzne przemiany szanowanego socjologa, który w jednej chwili zginął ze swym dostojnym życiem profesorskim i rozpoznał walkę wręcz z policjantami, w obronie robotników, jakich poznał w czasie swoich socjologicznych wędrówek. „Szerzyf Kony” — znakomita nowela psychologiczna — to nie pozostaje w behawioryzmie. Tkwi w niej również pewna doza rezynacji — dorodny mężczyzna, twardy, czekający łaski przyjaciół, hełman ludzki. Te metamorfozy zawarte w krótkiej noweli, jak bardzo przypominają wiele współczesnych opowiadań amerykańskich.

W wydawnictwie po polsku w 1958 r. zbiorze nowel Londona, obok „Szerzyfa Kony” figuruje opowiadanie pt. „Na południe od Toru”. To przypadkowe zestawienie jest bardzo bogate — „Tor” reprezentuje świetny przykład prozy społeczno-politycznej — jeśli tak można określić wewnętrzne przemiany szanowanego socjologa, który w jednej chwili zginął ze swym dostojnym życiem profesorskim i rozpoznał walkę wręcz z policjantami, w obronie robotników, jakich poznał w czasie swoich socjologicznych wędrówek. „Szerzyf Kony” — znakomita nowela psychologiczna — to nie pozostaje w behawioryzmie. Tkwi w niej również pewna doza rezynacji — dorodny mężczyzna, twardy, czekający łaski przyjaciół, hełman ludzki. Te metamorfozy zawarte w krótkiej noweli, jak bardzo przypominają wiele współczesnych opowiadań amerykańskich.

W wydawnictwie po polsku w 1958 r. zbiorze nowel Londona, obok „Szerzyfa Kony” figuruje opowiadanie pt. „Na południe od Toru”. To przypadkowe zestawienie jest bardzo bogate — „Tor” reprezentuje świetny przykład prozy społeczno-politycznej — jeśli tak można określić wewnętrzne przemiany szanowanego socjologa, który w jednej chwili zginął ze swym dostojnym życiem profesorskim i rozpoznał walkę wręcz z policjantami, w obronie robotników, jakich poznał w czasie swoich socjologicznych wędrówek. „Szerzyf Kony” — znakomita nowela psychologiczna — to nie pozostaje w behawioryzmie. Tkwi w niej również pewna doza rezynacji — dorodny mężczyzna, twardy, czekający łaski przyjaciół, hełman ludzki. Te metamorfozy zawarte w krótkiej noweli, jak bardzo przypominają wiele współczesnych opowiadań amerykańskich.

Plotki ale kulturalne

Pytanie

W okresie urolopowym — Francuzi powinni czytać, zdaniem redakcji „L'Express” — lektury według specjalnego spisu: kryminalny, beletrystyczny, pamiętniki i... rozprawy publicystyczne. Pośród tytułów książek — uwzględniono także i pozycje polskich pisarzy.

Czy tylko dlatego, że to wakacyjna lektura?

Prognozy — i rzeczywistość

Krytycy amerykańscy postanowili ostatnio „pogrzebić” Steinbecka. Wybrzydzać się więc na nową powieść świetnego pisarza „Zima naszego niezadowolenia”. — że stała, nikt i oznacza kres talentu autora „Gron gniewu”.

Słowem Steinbeck „żyłcem” pogrzebany. Tymczasem jednak czytelnicy biją się o jego książki...

Narzędzia

Prasa francuska znów chwali „Matkę Joannę od Aniołów”, że „jest dziełem człowieka, który postępuje się narzędziami doskonale opanowanymi...”

Wiadomo, mamy tę anielską cierpliwość!

Gdy Fernandel mówi po polsku



Wierchosławicach tańczy i śpiewa 70 młodych ludzi. Są to przeważnie pracownicy tarnowskich zakładów pracy. Po powrocie z „dniówki” czy nocnej zmiany do swojej rodzinnej wsi, pracują w zespołach. Pytani co „w tym widzą” — odpowiadają, że ani kino ani telewizor im nie wystarcza. Owszem czytają dużo, oglądają filmy i korzystają z telewizora, ale to bynajmniej im nie przeszkadza w „marzowaniu” dwu wieczorów w tygodniu na próby i niedzieli na wyjazd do okolicznych wsi z występem.

Co jest motorem napędowym? — Jedni mówią: chęć wyzucia się młodych, inni — pęd do zespołowości itp. Sami młodzi odpowiadają — nie wiemy, lubię śpiewać i tańczyć...

Gdyby przenieść się w inny region województwa, np. do Kalety w Rudniku, gdzie uparcie ćwiczy w baraku duży chór „Elegia”, a „Rudnickie Echo” znane jest nie tylko w najbliższych wsiach — również nie uzyska się odpowiedzi na pytanie dlaczego śpiewają i tańczą. Z tradycji, z potrzeby, dla rozrywki?

Jeśli już „Omawa” z Jabłonki czy zespół z Bukowiny Tatrzyskiej to sprawa ma się podobnie. Im, wyzywając się się w piosenki swych ojców oraz w tańcach, których nikt już poza zespołami nie tańczy dochodzi jeszcze jeden splendor. Zabawiają mieszkańców miast podczas okolicznościowych imprez, dożynek itp., a decyzją Ministerstwa demonstrują nasze tradycje ludowe obokrajowcom na Targach Poznańskich.

I tak można by omawiać zespół po zespół. Łysa Góra — jako, że zrobiła ubiegłego roku furorę nad Jeziorem Garda we Włoszech — zоста-

Tadeusz Łebniak

Pawie pióra i parzenice

Rejon Miechowa, Proszowice pow. krakowskiego grzebił już, wydawałoby się, tradycje swoich kapel ludowych. Staryscy liczyli po 60 i 80 lat tradycji i szły ostatnio w zapomnienie. Dziś do eliminacji staje kilkadziesiąt kapel. Grają w nich obok 70-letnich dziadków — 18-letni wnukowie.

Komisje fachowców, jury konkursowe oglądały niestrudzenie dziesiątki zespołów. Oceniali krytycznie i bez taryfy ulgowej. Do Łodzi jednak na centralne eliminacje pojechała z Krakowa największa obsada. Pojechali i reprezentowali poziom najwyższy. No cóż, studenci górali z Krakowa zdobyli I nagrodę w swojej kategorii zespołów. Zespół z Łysej Góry pierwszą lokatę w innej kategorii. „Srebrne” miejsca przypadły zespołowi tanecznemu z Nowego Sącza, jazzowemu z Trzebnicy oraz poszczególnym piosenkarzom. Byli i brązowe punktacje. Było też sporo wyróżnień recytatorów, teatrów poezji, zespołów muzycznych i tancerzy. Żaden region nie uzyskał takiej wysokiej lokaty, chociaż Kraków występował w tym roku bez góralskich autentyków. Zespoły góralskie bowiem w okresie eliminacji „zatrudnione” były na Targach Poznańskich.

Powstają nowe zespoły, kibice białej z nimi na występy, restaurują się zapomniane już melodie i instrumenty. Tego nie było jeszcze parę lat temu. Do zespołów idą coraz częściej fachowcy z prawdziwego zdarzenia. Wśród nich jest w zespołach współdziałających, ale i to gromadzi się znajdują swych patronów. Za tegorocznych sukcesami, wysokim poziomem, kryje się parę lat dobrej pozabawionej namiętności, kryje się trud inżynierów i choreografów oraz wielki wysiłek starych i młodych działaczy.

Płak z Bogumilowic, Wróbel z Łysej Góry, Kaleta z Rudnika, Pitorak z Bukowiny, Płachta z Sącza czy Kudłak z Żywca i tylu tylu innych. Na nasze przedstawienia i występy — mówią — jest nadal niemałe zamówienie społeczne. Ludzie w zespołach uczą się i wychowują a ponad wszystko ich udziałowi w tych pracach towarzyszy wielka pasja, potrzeba uczestniczenia. Wystarczy w nagrodę brawa odbiorców z sąsiednich wsi.

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Rejon Miechowa, Proszowice pow. krakowskiego grzebił już, wydawałoby się, tradycje swoich kapel ludowych. Staryscy liczyli po 60 i 80 lat tradycji i szły ostatnio w zapomnienie. Dziś do eliminacji staje kilkadziesiąt kapel. Grają w nich obok 70-letnich dziadków — 18-letni wnukowie.

Komisje fachowców, jury konkursowe oglądały niestrudzenie dziesiątki zespołów. Oceniali krytycznie i bez taryfy ulgowej. Do Łodzi jednak na centralne eliminacje pojechała z Krakowa największa obsada. Pojechali i reprezentowali poziom najwyższy. No cóż, studenci górali z Krakowa zdobyli I nagrodę w swojej kategorii zespołów. Zespół z Łysej Góry pierwszą lokatę w innej kategorii. „Srebrne” miejsca przypadły zespołowi tanecznemu z Nowego Sącza, jazzowemu z Trzebnicy oraz poszczególnym piosenkarzom. Byli i brązowe punktacje. Było też sporo wyróżnień recytatorów, teatrów poezji, zespołów muzycznych i tancerzy. Żaden region nie uzyskał takiej wysokiej lokaty, chociaż Kraków występował w tym roku bez góralskich autentyków. Zespoły góralskie bowiem w okresie eliminacji „zatrudnione” były na Targach Poznańskich.

Powstają nowe zespoły, kibice białej z nimi na występy, restaurują się zapomniane już melodie i instrumenty. Tego nie było jeszcze parę lat temu. Do zespołów idą coraz częściej fachowcy z prawdziwego zdarzenia. Wśród nich jest w zespołach współdziałających, ale i to gromadzi się znajdują swych patronów. Za tegorocznych sukcesami, wysokim poziomem, kryje się parę lat dobrej pozabawionej namiętności, kryje się trud inżynierów i choreografów oraz wielki wysiłek starych i młodych działaczy.

Powstają nowe zespoły, kibice białej z nimi na występy, restaurują się zapomniane już melodie i instrumenty. Tego nie było jeszcze parę lat temu. Do zespołów idą coraz częściej fachowcy z prawdziwego zdarzenia. Wśród nich jest w zespołach współdziałających, ale i to gromadzi się znajdują swych patronów. Za tegorocznych sukcesami, wysokim poziomem, kryje się parę lat dobrej pozabawionej namiętności, kryje się trud inżynierów i choreografów oraz wielki wysiłek starych i młodych działaczy.

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Historycznie uwarunkowane jest istnienie i rozwój ruchu amatorskiego na naszym terenie — mówią etnografowie i inni teoretycy. I gdyby miał nastąpić zmierzch krakuski i góralskiej parzenicy — w regionie byłoby bardzo smutno...

Opera w szlafroku

„KRAKOWSKI” MURZYN

Wanda Wermińska, jedna z najznakomitszych śpiewaczek jakie wydała polska wokalistyka, uznana swego czasu powszechnie za najlepszą „Carmen” w Europie, odbyła w czasie swojej bogatej kariery artystycznej wiele pełnych sukcesów wояжów nie tylko po naszej części świata. M. in. koncertowała w czasie wojny w Brazylii. Po jednym z koncertów, w którym spora część publiczności stanowiła brazylijska Polonia, pewien nasz rodak, zamieszkały od dawna w tej okolicy, zaprosił Wermińską do odwiedzenia swojej niedaleko położonej fermy.

Kiedy samochód wiozący śpiewaczkę zbliżał się już do owej fermy, na powitanie Wermińskiej wyszła grupa jeźdźców. Wtedy okazało się, że jest wśród nich Murzyn, ubrany w autentyczny strój krakowski. Zdziwienie pani Wandy zwiększyło się wszakże wielokrotnie, gdy ten „krakowski” Murzyn, zeskoczywszy z konia, odezwał się wierszawą polszczyzną:

— Serdecznie witamy panią w naszej skromnej siedzibie! Okazało się, że Murzyn władający biegle naszym językiem był wychowankiem właściciela fermy.

UCZEŃ VERDIEGO

Giuseppe Verdi (1813—1901), wielki mistrz opery, był prawdziwym tytanem pracy i nie znośił, kiedy ktośkolwiek przeszkadzał mu w czasie komponowania. Otóż zdarzyło się, że kiedy Verdi pracował właśnie nad „Otello”, na podwórzu domu rozległy się dźwięki katarzynki, grającej zbyt szybko popularną strzętinę tenorową z verdowskiego „Trubadura”. Verdi wychylił się przez okno i zdenerwowany krzyknął: wale! Katarzynka nie zareagowała na to werwanie. Verdi zbiegł więc na podwórze, porwał korbę z ręki katarzyniarza i zagrał kilka taktów w należytym tempie. Po czym przedstawił się katarzyniarzowi „Artysta” zaniemógł, po czym zdjął kapelusz i pokłonił się z wielkim szacunkiem.

Po paru dniach Verdi znowu usłyszał z podwórza dźwięki katarzynki grającej tę samą arie z „Trubadura”, tym razem jednak wolniej, tak jak to pokazał Verdi. Zadowolony mistrz pojawił się w oknie, by pochwalić katarzyniarza i słowa pochwały zawisły mu na ustach. Na katarzynce wisiała bowiem kartka z wykaligrafowanym napisem: „Uczeń Verdigo...”

KRÓL TENORÓW

Kiedy Jan Klepura zadebiutował swego czasu w „Faustie” i odniósł duży sukces, zagotowało się w światku operowym. Jak też na to powodzenie początkującego rywalu zareaguje Ignacy Dygasa, najlepszy wówczas polski tenor, obdarzony potężnym, bohaterskim timbrem głosu, a zarazem znany z tego, że nie lubił cudzych sukcesów. Na drugi dzień po debiucie spotkał się w foyer opery. Dygasa z wielką uczciwością zdjął kapelusz, przyklepnął przed Klepurą na jedno kolano i rzekł: Witam króla tenorów lirycznych. A na to Klepura, klepiąc wyłobose Dygasa po ramieniu:

— I bohaterskich, i bohaterskich...

Tadeusz Kwiatkowski

Tytuł	Na psa urok.
Scenariusz	Bill Walsh i Lillie Hayward wg F. Saltena.
Reżyser	Charles Barton.
Produkcja	USA (Walt Disney).
Aktorzy	Jean Hagen, Roberta Shore, Fred Mc Murray, Tommy Kirk, Kevin Corcoran i inni.
Treść	Dwaj urwisze, synowie listonosza w małym miasteczku przysparzają rodzinie sporo kłopotów. Starszy Wilby znajduje przypadkowo pierścień z zaklętą mocą przelotności człowieka w psa. Niestety ojciec ma idiosynkrazje, do psów, na tym tle wynika wiele nieporozumień. Wilby — pies słyszy przypadkiem rozmowę agentów wywiadu, którzy mają zamiar ukraść tajne plany. Informuje o tym brata, który a kole...
To mi się podobało:	Humor prosty i celny polegający na zestawianiu realizmu ze skłatkami metamorfozy Wilbego. Tempo rosnące z biegiem filmu.
A to nie:	Niestety scenariusz początkowo rozbudowany i planujący szerokie możliwości dla filmu, traci wstępne watki i ogranicza się jedynie do wątku sensacyjnego. Młodociani aktorzy niestety nie poddali zadaniom, są nieciekawi i bez wdzięku.
Wnioski	Film podobny do słynnego „Mula Francisa” i eksplloatujący podobną fantastykę. W latach wojny Amerykanie wyprodukowali całą serię filmów opartych na „cudach”. Były to zabawne komedie, „Na psa urok” choć późniejszy należy do najzabawniejszych.

Filmy, filmy...

Tytuł

Scenariusz

Reżyser

Produkcja

Aktorzy

Treść

To mi się podobało

A to nie:

Wnioski

Vera Cruz

Robert Aldrich.

USA.

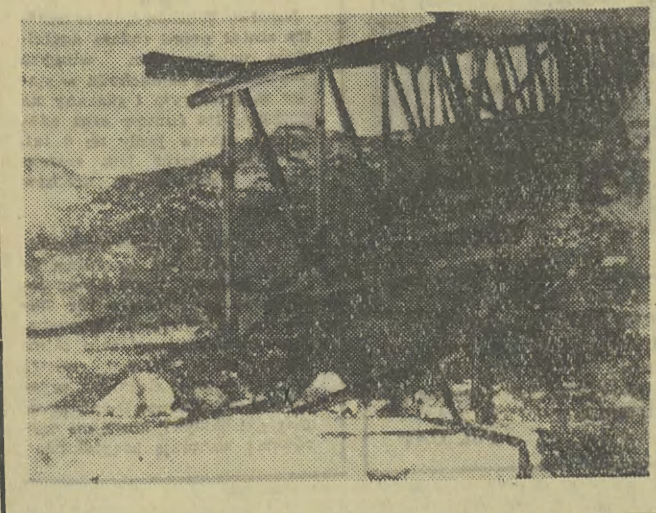
Gary Cooper, Burt Lancaster.

Po wojnie secesyjnej w Ameryce wielu południowców szukało schronienia w Meksyku, zaciągając się do armii cesarza Maksymiliana albo do rewolucyjnych wojsk Juareza. Obydwie walczące ze sobą armie korzystały chętnie z każdej pomocy, nie uchylając się nawet przed przyjmowaniem bandytów. Cesarz poleca przewieźć ogromny skarb do portu Vera Cruz — skarb ukryto w kapturze, a jadąc w niej markiz ma być kamufleżem tego transportu. Na przesyłkę też polują powstańcy, ale i konwojeni zwachali, że strzegą nie tylko wózków młodej kobiety...

Przed wszystkim dwaj bohaterowie — Cooper i Lancaster, którzy fascynują wprost swym aktorstwem. Nadto pierwszy wspaniały jeźdźca, funkcjonalnie wykorzystane w filmie bez popisu operatorskich. Reżyseria Aldricha wzorowa.

Role kobiece bardzo blade. Niestety film basuje więcej na atrakcji westernu aniżeli na sprawie rewolucji meksykańskiej, równie przeciętnej atrakcyjnej dla widza.

Po „W samo południe” i „15.10 do Yumy” film „Vera Cruz” jest dowodem, że western może być filmem artystycznym pod każdym względem. Każdy kinomani musi ten film koniecznie zobaczyć.



Notatki czechosłowackie (I)

Cześć pracy



Ostrawa — stalowe serce Republiki Czechosłowackiej.

Fot. M. Sukup, „Orbis”.

Popularna „Czeka” pod datą 20 lipca 1961 roku podała następującą notatkę:

„W ciągu minionych 13 lat CSRS przekazała Polsce ok. 600 dokumentacji technicznych, a ok. 3000 polskich fachowców przebywało na praktykach w CSRS, gdzie zaznajamiali się oni z rezultatami i metodami produkcji czechosłowackiego przemysłu. W tym czasie Polska przekazała CSRS ok. 400 dokumentacji technicznych, a ok. 1000 czechosłowackich fachowców odbyło praktyki w polskich zakładach przemysłowych. W roku bieżącym oba kraje wymienią ponad 200 specjalistów”.

Wiadomość nosi tytuł: Współpraca z Polską. Naturalnie współpraca ta nie ogranicza się do wymiany fachowców i dokumentacji technicznych. Wiele by na ten temat mógł powiedzieć wicepremier Janosiewicz, aktywnie uczestniczący w pracach Komitetu Współpracy Gospodarczej, a więc człowiek chyba najlepiej w Polsce zorientowany w tym zakresie. Dziennikarz — niechże tym razem ograniczy się do doruczenia jeszcze bardziej lakonicznej informacji: w roku 1957 3 proc. polskiego eksportu do CSRS stanowiły maszyny; w roku 1960 stanowiły one już 37 proc. tego eksportu.

I to — chyba — wystarczy dla zobrazowania dynamiki rozwoju polsko-czechosłowackiego współdziałania gospodarczego, zwłaszcza, gdy się wspomni, że historia nie szczędziła obydwu sąsiadom

*) CTK — Československá Tisková Kancelář — czechosłowacka PAP.

Dwanaście to jeszcze za mało?

Bońskie ministerstwo obrony zamierza jeszcze w bieżącym roku oddać do dyspozycji NATO trzy nowe dywizje Bundeswehry, których formowanie już się rozpoczęło. Tym samym pod komendą NATO znalazłoby się 11 dywizji wojsk zachodnio-niemieckich. Z wiosną przyszłego roku ma być sformowana dalsza, dwunasta dywizja.

W związku z nasileniem zbrojeń atomowych w Niemczech zachodnich, bońskie ministerstwo obrony planuje ilość dywizji, podporządkowanych do wojsk NATO zwiększyć z przewidzianych dwunastu do osiemnastu. W związku z tym podjęta zostanie rozbudowa i budowa obiektów wojskowych, istniejące bowiem dotychczas już nie wystarczają na pomieszczenie wszystkich jednostek. W tej chwili znajduje się w budowie 61 nowych koszar, a dla 99 dalszych opracowywane są plany budowlane.

krajom cęgow, jak i — gdy się zauważy choćby na małym marginesie — że w historii obydwu krajów można znaleźć i pewne momenty przykre, dotyczące wzajemnych stosunków.

W istocie wszystko przemawia za jak najbardziej owocną współpracą i współdziałaniem. I sąsiedztwo geograficzne, i wspólnota pochodzenia słowiańskiego, i obopólne interesy. Współczesność dorzuciła jeszcze jeden ważki element łączący: wspólnotę ideał, wspólnotę narodowych celów.

Grupce dziennikarzy, bawiących 14 dni w CSRS i zwiedzających, dzięki Stowarzyszeniu Dziennikarzy Czechosłowackich (SCSN), piękne ziemie czechskie i słowackie, przypadło w udziale zajęcie się przede wszystkim skromnym, choć na pewno ważnym, wykładem o współpracy bratnich narodów: współdziałaniem dziennikarzy. Trzeba dodać — z dobrymi rezultatami, dla obydwu stowarzyszeń. Ale nie o tym przecież wypadałoby żyć Czytelnikowi relację, żyjąc tylko jak najszybszych rezultatów porozumienia między SCSN a CSRS — na łamach prasy. Relacja dotyczyłaby wrażeń osobistych i politycznych zaskakami w podróży, o tym notujemy.

Tym zaś co przemawiało najścisłej, co wryło się najmocniej w pamięć jest skrzętna pracowitość ludzka, jest — bezpośrednio z nią związany — rozmach, użycie znowu określenia skróconego, budownictwa socjalistycznego w Czechosłowacji. Naturalnie — o tym się wie w Polsce powszechnie. Tym niemniej jest coś, co może powtarzać znane prawdy. To „coś” bije ze słów młodego inżyniera, pracującego w powstającym w Bratysławie kombinacie „Slovnaft”, starszym bracie naszego Ploca. To „coś” uderza w słowach poważnego kierownika działu ciężkich pras w Nowej Hucie im. Klementa Gottwalda w Ostrawie, maluje się na twarzy zaferowanego pracownika targów krajowych w Libercu, rozświetla uśmiechem zadowolenia twarz kierowcy wozu „Tatra-603”, gdy wyprzedza z szybkością 120 km/godz. kolegę, prowadzącego jakiś zagraniczny samochód.

Cóż to za „coś”? Nie myślę się. Użytkuję potwierdzenie wprost. Z ust muzyka, koncertującego w karłowarskim hotelu „Otava”. Owym „czymś” jest ogromna ambicja i duma: my to robimy najlepiej, my zdobywamy rynki światowe, my rozwiązujemy problemy techniczne, których inni jeszcze nie potrafili rozwiązać. Bez wątplenia — to jest patriotyzm. To jest ta niezmierzona dążeń cecha narodu, pozwalająca Czechosłowacji szybko postępować naprzód w rozwoju ekonomicznym i społecznym. Myślę, że nie tyle zadośćcieliśmy tej cechy Czechom i Słowakom, ile uczymy się od nich — we własnym narodowym interesie.

Prawda — nie upraszczamy — Czechosłowacja startowała przecież po II wojnie światowej

z z nacinnym korzystniejszym niż my pozycją, nieco inaczej toczyły się dzieje narodu czechosłowackiego. Tym niemniej, bez cienia wątpliwości, w rozwijaniu tych pozytywnych cech narodowych, „ekonomicznego patriotyzmu” jesteśmy w stosunku do pobratymców znad Weławy i Wagu solidnie zapóźnieni.

I jeszcze jedno — również ogólnej natury — spostrzeżenie. Znacznie bardziej niż u nas jest w Czechosłowacji rozwinięte poczucie społecznej dyscypliny. Na pewno wiąże się to z owym specyficznym poczuciem patriotyzmu, znajdującym wyraz w stosunku do pracy — szacunku dla niej, w wierze we własne możliwości — popartej rzetelną wiedzą fachową, w stosunkach międzyludzkich — charakterysty-

cznych poczuciem wlezi, nie tylko zawodowej przecięt.

Kto bliżej zaznajomi się z najnowszą — a przecież nie tylko z najnowszą — historią Czechosłowacji ten zda sobie sprawę, iż patriotyzm Czechów i Słowaków daleko wybiega poza owo pojęcie, jakie pozwoleń sobie „sprokurować” dopiero co dla podkreślenia swych wrażeń. Wędrując po Czechosłowacji spotyka dosłownie na każdym kroku widome ślady patriotyzmu, w sensie wciąż jeszcze bardziej przemawiającym do Polaków. Są to pomniki poległych w obronie niepodległości kraju, są to także skromne tablice wmurowane w ściany domostw. Można z nich odczytać historie narodowej martyrologii — nie tylko w okresie — trwającej tam dłużej niż w Polsce — hitlerowskiej okupacji. Wszak od tragicznej klęski Czechów pod Białą Górą, od roku 1620 datują się trwające do 1918 roku: obce panowanie, absolutyzm i germanizacja. Stopniowa utrata niezależności Czech nastąpiła już właściwie od roku 1526...

Słowacja zaś przez długie lata — wyjąwszy epizodyczne okresy niepodległości — od połowy XI wieku dzieliła losy państwa węgierskiego.

Gdyby więc trzeba było szukać jakiejś klamry spinającej te wstępne, ogólnikowe uwagi i wrażenia, gdyby chciało zawrzeć w możliwie zwięzłej formie sens tych doświadczeń historycznych Czechosłowacji i wniosków, jakie z tych doświadczeń wyciągali zwłaszcza Czechy, i gdyby starać się łączyć je z sensem dla współczesnych tego kraju i tych narodów — powiedziałabym: cześć pracy.

Są to zarazem słowa znajdujące się tam w codziennym obiegu. Używane zamiast „dzień dobry” i „do widzenia”.

Józef KONECKI

KAIR

Pomnik „Atrykańskiego Olbrzyma”, postać Murzyna zrywającego kajdany stała się wejścia do Kanału Sueskiego.

WIEN

Zdaniem najwybitniejszych dyrygentów najlepszą akustykę ma tujejsza sala zbudowana przed prawie stu laty.

BUENOS AIRES

Projekt budowy najdłuższego mostu świata nad La Plata — ujściem Urugwaju i Parany.

HAMBURG

Dom o 10 tys. okien, nowo wybudowane muzeum architektoniczne.

TASZKIEN

Tutejszy uniwersytet współpracuje z uniwersytecie amerykańskim w Indii. Wymiana prac naukowych i książek.

MOSKWA

Do ZSRR przyjeżdżają w tym roku turyści z 95 krajów, radzieccy zaś odwiedzają 50 krajów.

PARYŻ

Nowe opony francuskie. Rozdarte słuszą jeszcze 50 km.

TEKSAS

Nowa choroba spowodowana klimatyzacją pomieszczeń — gwałtowne wysuszenie skóry.

NOWY JORK

1/7 chorych operowana jest w USA pod elektrycznym znieczuleniem.

CANNES

25 metrów plaży odzyskano przez zastosowanie tamy z nylonowych worków wypełnionych piaskiem.

ŚWIATOWID

LONDYN

500 firm angielskich kupuje radziecką sosnę i jodłę.

TOKIO

Pierwszy western japoński. Wszyscy aktorzy są Japończykami — od szeryfa do kowboja.

CHAMONIX

Kapitałstyczny dodatek do tunelu pod Mont Blanc: kasyno gry. Ruletka i bakarat.

BOSTON

Klub przeciwników napłwków. Usługującym dają noty „bardzo dobrze”, „dobrze”, „słabo”.

LIPSZ

Po Targach Lipskich coś zostało: radzieckie blok-mieszkanie. Piecopletrów dom montuje się trzy dni.



MIRNYJ

Na Antarktydzie trwają próby łączenia lodu ze sztucznym tworzywem w celu budowy autostrad polarnych.

Ognie w Ussuryjskiej Tajdze

Cyrkiel jest raczej atrakcyjnym widokiem na szczytach szkolnym, nie jednak nie przeszkadza, aby nawet dorosły zabawił się nim przez chwilę. Z braku tej podstawowej pomocy naukowej wystarczy zresztą o drobina wyobraźni. A po adreku, oznaczającym na mapie świata stolicę ZSRR. Druga ruchoma nóżka wędruje dookoła radzieckich granic. Gdzieś niedaleko sięga bardzo daleko. Rozstaw naciągnięty na syberyjskiej „orbicie” wieszki później przez obszary geograficzne bardzo odległe. Na południu wędrujemy przez tropikalne puszcze Kongo, na północ zachodzie przez Kanadę, pachnącą żywicią. W końcu koło zamyka się — jesteśmy znów w puszczy na daleko-wschodnim radzieckim półwyspie. W miejscu, leżącym bardzo blisko Moskwy, o 10 tys. km od Moskwy, które zwie się Ussuryjska Tajga.

Oczywiście — tygrysy. Żyją tu przed wiekami, żyją i dziś. Oczywiście — sławni myśliwi, łowcy tych królewskich zwierząt. Proszę bardzo — żyli i żyją, także samo dobre zajęcie jak każde inne. Nazwy dostosowane w tonie: „Tygrysi kluczy”, „Klucze niedźwie-

drujemy przez tropikalne puszcze Kongo, na północ zachodzie przez Kanadę, pachnącą żywicią. W końcu koło zamyka się — jesteśmy znów w puszczy na daleko-wschodnim radzieckim półwyspie. W miejscu, leżącym bardzo blisko Moskwy, o 10 tys. km od Moskwy, które zwie się Ussuryjska Tajga.

Oczywiście — tygrysy. Żyją tu przed wiekami, żyją i dziś. Oczywiście — sławni myśliwi, łowcy tych królewskich zwierząt. Proszę bardzo — żyli i żyją, także samo dobre zajęcie jak każde inne. Nazwy dostosowane w tonie: „Tygrysi kluczy”, „Klucze niedźwie-

Życie na kredyt

(Korespondencja z Nowego Jorku)

„Stowarzyszenie Bur Kredytowych Ameryki” chełpi się, że posiada bogatsze dane personalne o mieszkańcach USA, niż osławione FBI i Centralna Agencja Wywiadowcza CIA razem wzięte. Na każdej ze stu milionów kart ludzi, korzystających ze sprzedaży ratami, obok nazwiska, wieku i trydomnika „Fortune” rodzina mająca taki właśnie skromny, ale przyzwoity dochód miała przed sobą wieloletnią perspektywę planowania co miesiąc 20 procent zarobków na pokrycie różnych rat i pożyczek związanych z mieszkaniem, umeblowaniem i leczeniem.

Gorszej o wiele przedstawiała się sytuacja rodzin mających dochody na poziomie przeciętnych zarobków robotniczych, ich sytuację przedstawili w podkomisji senackiej działacze związkowy L. S. Buckmaster na przykładzie rodziny dysponującej — po potrąceniu podatkowych itp. — kwotą 300 dolarów miesięcznie. „Jest to rodzina żyjąca bardzo oszczędnie i skromnie” — oświadczył on. Jej budżet domowy jest napięty. Jedyny luksus to posiadanie telewizora. Nie wydają pieniędzy na alkohol, ani na rozrywki. W budżecie nie było ani jednego centa czy to na kino, czy też na odzież. Jedynie mieszkanie, żywność, komunikacja i tym podobne podstawowe wydatki oraz spłata długów i rat. Ta ostatnia pozycja pochłaniała prawie jedną trzecią dochodów — 55 dolarów miesięcznie, pozostawiając comiesięczny deficyt w wysokości 38,50 dolara. Jest to obraz amerykańskiej rodziny robotniczej, takiej rodziny, która najczęściej pada ofiarą manipulacji kredytowych rodzin, która do końca swoich dni nie wydobędzie się zapewne z sieci długów.

WŁADYSŁAW PAWLAK

ROZWIĄZANIE PROCENTY

Straty z tytułu nieścisłałości czy niewypłacalności są w Stanach Zjednoczonych małe. W większości wypadków — poza bezwzględnie odebraniem niespłaconego przedmiotu — stosowane jest zajęcie zarobków. W większości wypadków już sama groźba takiego kroku jest wystarczająca, ponieważ bardzo znaczna ilość przedsiębiorstw — o trzymasz zawiadomienie o zajęciu zarobków — wymusza pracę pracowników, ażeby oszczędzić sobie kłopotów z odprawianiem potrąceń do komornika.

Główny zarzut podnoszony przeciwko amerykańskiemu systemowi ratalnemu i kredytowemu sprowadza się do twierdzenia, że sprzyja on lekkomyślnemu zaciąganiu zobowiązań i żydu ponad stan albo po prostu „od pierwszego do pierwszego”, a wiele rodzin doprowadza do kompletnej ruiny.

Ala — bez sprzedaży ratalnej gospodarka amerykańska uległaby kompletnemu zahamowaniu. Połowa mebli, odbiorników telewizyjnych, pralek i motorów oraz dwie trzecie wszystkich samochodów sprzedawane są na raty. Na raty wzięldnie na kredyt różnego typu można nabyć praktycznie prawie wszystko. Nie jednak nie dzieje się za darmo, chociaż nabywca jest często, a nawet przezwadnie nieświadomy wysokości płaconych odsetek. Globalna suma, jaką ludność Stanów Zjednoczonych płaci z tytułu procentów od tego rodzaju długów „osobistych” kapitalistom amerykańskim, oceniana jest na ponad 12 miliardów rocznie.

DOŻYWOTNE DŁUGI

Największym i najbardziej rozpowszechnionym jest jednak sytuacja finansowa zarówno średnio, jak i nisko zarabiających grup społecznych. Według oficjalnego Federalnego Biura Statystyki Pracy koszt utrzymania 4-osobowej rodziny

na skromnym, ale przyzwoitym poziomie wynosi 115 dolarów tygodniowo. Jest to mniej więcej 60 do 75 procent powyżej przeciętnych zarobków robotniczych. To już samo przez się tłumaczy wyjątkowość zadłużenia rodzin amerykańskich. Otóż według oficjalnych danych „Fortune” rodzina mająca taki właśnie skromny, ale przyzwoity dochód miała przed sobą wieloletnią perspektywę planowania co miesiąc 20 procent zarobków na pokrycie różnych rat i pożyczek związanych z mieszkaniem, umeblowaniem i leczeniem.

Gorszej o wiele przedstawiała się sytuacja rodzin mających dochody na poziomie przeciętnych zarobków robotniczych, ich sytuację przedstawili w podkomisji senackiej działacze związkowy L. S. Buckmaster na przykładzie rodziny dysponującej — po potrąceniu podatkowych itp. — kwotą 300 dolarów miesięcznie. „Jest to rodzina żyjąca bardzo oszczędnie i skromnie” — oświadczył on. Jej budżet domowy jest napięty. Jedyny luksus to posiadanie telewizora. Nie wydają pieniędzy na alkohol, ani na rozrywki. W budżecie nie było ani jednego centa czy to na kino, czy też na odzież. Jedynie mieszkanie, żywność, komunikacja i tym podobne podstawowe wydatki oraz spłata długów i rat. Ta ostatnia pozycja pochłaniała prawie jedną trzecią dochodów — 55 dolarów miesięcznie, pozostawiając comiesięczny deficyt w wysokości 38,50 dolara. Jest to obraz amerykańskiej rodziny robotniczej, takiej rodziny, która najczęściej pada ofiarą manipulacji kredytowych rodzin, która do końca swoich dni nie wydobędzie się zapewne z sieci długów.

WŁADYSŁAW PAWLAK

ROZWIĄZANIE PROCENTY

Straty z tytułu nieścisłałości czy niewypłacalności są w Stanach Zjednoczonych małe. W większości wypadków — poza bezwzględnie odebraniem niespłaconego przedmiotu — stosowane jest zajęcie zarobków. W większości wypadków już sama groźba takiego kroku jest wystarczająca, ponieważ bardzo znaczna ilość przedsiębiorstw — o trzymasz zawiadomienie o zajęciu zarobków — wymusza pracę pracowników, ażeby oszczędzić sobie kłopotów z odprawianiem potrąceń do komornika.

Główny zarzut podnoszony przeciwko amerykańskiemu systemowi ratalnemu i kredytowemu sprowadza się do twierdzenia, że sprzyja on lekkomyślnemu zaciąganiu zobowiązań i żydu ponad stan albo po prostu „od pierwszego do pierwszego”, a wiele rodzin doprowadza do kompletnej ruiny.

DOŻYWOTNE DŁUGI

Największym i najbardziej rozpowszechnionym jest jednak sytuacja finansowa zarówno średnio, jak i nisko zarabiających grup społecznych. Według oficjalnego Federalnego Biura Statystyki Pracy koszt utrzymania 4-osobowej rodziny

na skromnym, ale przyzwoitym poziomie wynosi 115 dolarów tygodniowo. Jest to mniej więcej 60 do 75 procent powyżej przeciętnych zarobków robotniczych. To już samo przez się tłumaczy wyjątkowość zadłużenia rodzin amerykańskich. Otóż według oficjalnych danych „Fortune” rodzina mająca taki właśnie skromny, ale przyzwoity dochód miała przed sobą wieloletnią perspektywę planowania co miesiąc 20 procent zarobków na pokrycie różnych rat i pożyczek związanych z mieszkaniem, umeblowaniem i leczeniem.

Gorszej o wiele przedstawiała się sytuacja rodzin mających dochody na poziomie przeciętnych zarobków robotniczych, ich sytuację przedstawili w podkomisji senackiej działacze związkowy L. S. Buckmaster na przykładzie rodziny dysponującej — po potrąceniu podatkowych itp. — kwotą 300 dolarów miesięcznie. „Jest to rodzina żyjąca bardzo oszczędnie i skromnie” — oświadczył on. Jej budżet domowy jest napięty. Jedyny luksus to posiadanie telewizora. Nie wydają pieniędzy na alkohol, ani na rozrywki. W budżecie nie było ani jednego centa czy to na kino, czy też na odzież. Jedynie mieszkanie, żywność, komunikacja i tym podobne podstawowe wydatki oraz spłata długów i rat. Ta ostatnia pozycja pochłaniała prawie jedną trzecią dochodów — 55 dolarów miesięcznie, pozostawiając comiesięczny deficyt w wysokości 38,50 dolara. Jest to obraz amerykańskiej rodziny robotniczej, takiej rodziny, która najczęściej pada ofiarą manipulacji kredytowych rodzin, która do końca swoich dni nie wydobędzie się zapewne z sieci długów.

WŁADYSŁAW PAWLAK

ROZWIĄZANIE PROCENTY

Straty z tytułu nieścisłałości czy niewypłacalności są w Stanach Zjednoczonych małe. W większości wypadków — poza bezwzględnie odebraniem niespłaconego przedmiotu — stosowane jest zajęcie zarobków. W większości wypadków już sama groźba takiego kroku jest wystarczająca, ponieważ bardzo znaczna ilość przedsiębiorstw — o trzymasz zawiadomienie o zajęciu zarobków — wymusza pracę pracowników, ażeby oszczędzić sobie kłopotów z odprawianiem potrąceń do komornika.

Główny zarzut podnoszony przeciwko amerykańskiemu systemowi ratalnemu i kredytowemu sprowadza się do twierdzenia, że sprzyja on lekkomyślnemu zaciąganiu zobowiązań i żydu ponad stan albo po prostu „od pierwszego do pierwszego”, a wiele rodzin doprowadza do kompletnej ruiny.

DOŻYWOTNE DŁUGI

Największym i najbardziej rozpowszechnionym jest jednak sytuacja finansowa zarówno średnio, jak i nisko zarabiających grup społecznych. Według oficjalnego Federalnego Biura Statystyki Pracy koszt utrzymania 4-osobowej rodziny

na skromnym, ale przyzwoitym poziomie wynosi 115 dolarów tygodniowo. Jest to mniej więcej 60 do 75 procent powyżej przeciętnych zarobków robotniczych. To już samo przez się tłumaczy wyjątkowość zadłużenia rodzin amerykańskich. Otóż według oficjalnych danych „Fortune” rodzina mająca taki właśnie skromny, ale przyzwoity dochód miała przed sobą wieloletnią perspektywę planowania co miesiąc 20 procent zarobków na pokrycie różnych rat i pożyczek związanych z mieszkaniem, umeblowaniem i leczeniem.

Gorszej o wiele przedstawiała się sytuacja rodzin mających dochody na poziomie przeciętnych zarobków robotniczych, ich sytuację przedstawili w podkomisji senackiej działacze związkowy L. S. Buckmaster na przykładzie rodziny dysponującej — po potrąceniu podatkowych itp. — kwotą 300 dolarów miesięcznie. „Jest to rodzina żyjąca bardzo oszczędnie i skromnie” — oświadczył on. Jej budżet domowy jest napięty. Jedyny luksus to posiadanie telewizora. Nie wydają pieniędzy na alkohol, ani na rozrywki. W budżecie nie było ani jednego centa czy to na kino, czy też na odzież. Jedynie mieszkanie, żywność, komunikacja i tym podobne podstawowe wydatki oraz spłata długów i rat. Ta ostatnia pozycja pochłaniała prawie jedną trzecią dochodów — 55 dolarów miesięcznie, pozostawiając comiesięczny deficyt w wysokości 38,50 dolara. Jest to obraz amerykańskiej rodziny robotniczej, takiej rodziny, która najczęściej pada ofiarą manipulacji kredytowych rodzin, która do końca swoich dni nie wydobędzie się zapewne z sieci długów.

WŁADYSŁAW PAWLAK

ROZWIĄZANIE PROCENTY

Straty z tytułu nieścisłałości czy niewypłacalności są w Stanach Zjednoczonych małe. W większości wypadków — poza bezwzględnie odebraniem niespłaconego przedmiotu — stosowane jest zajęcie zarobków. W większości wypadków już sama groźba takiego kroku jest wystarczająca, ponieważ bardzo znaczna ilość przedsiębiorstw — o trzymasz zawiadomienie o zajęciu zarobków — wymusza pracę pracowników, ażeby oszczędzić sobie kłopotów z odprawianiem potrąceń do komornika.

Może... cyrograf?

Jeszcze stosunkowo niedawno żyły na świecie tak cnotliwe i pobożne panienki, że nie wiedziały, iż ksiądz jest po prostu człowiekiem, a co gorsza — mężczyzną.

Jeszcze do dziś żyje w naszym kraju niemato starszych pań i panów, którzy „nie wiedzą”, iż Watykan — stolica apostolska — jest zwyczajnym państwem prowadzącym swoją własną politykę, i to najzupełniej ziemską. O jej charakterze mówią sporo lata ostatniej wojny, nie wspominając już o wciąż aktualnym stosunku państwa papieskiego do niemieckich biskupów z naszych ziem zachodnich.

Do bogatego rejestru watykańskich „sojuszów” przybył ostatnio jeszcze jeden. Z ultra — jak wiadomo — katolickiego kraju... Czang Kai-szeka. Powstać ma bowiem na Tajwanie za watykańskie pieniądze antykomunistyczna jezuitcka stacja telewizyjna, nadająca programy opracowane przez ten zakon. W myśl pobożnych życzeń Watykanu i Czang Kai-szeka, programy te mają siał niepokój w Chinach Ludowych.

Pobożne życzenia mają, jak wiadomo, niewiele wspólnego z rzeczywistością, i sama stacja nie jest ważna. Ważny jest natomiast sojusz.

Jeśli polityka watykańska sięgnęła już do Czang Kai-szeka, to coś złe musi być z tą polityką. Na śmietniku historii pozostało już bowiem bardzo niewiele tak „świeatnych” postaci, jak dyktator Tajwanu. Co będzie, gdy się takie „rezerwy” skończą?

Dla zatrzymania biegu historii wypadnie chyba przygotować sojusz, który w pismach religijnych nosi nazwę cyrograju. Byłaby w tym konsekwencja. Lucifer bowiem nie czużył się obco w tak dobranej kompanii. Tylko czy byłby w stanie cokolwiek pomóc?

A tym, którzy nadal chcą trwać w stanie błogiej niewiedzy, dedykujemy przypomnienie faktu, że starą i wzniosłą zasadą „cel uświęca środki” stworzył i głosi nie kto inny, jak właśnie zakon jezuitów — zakon watykańskiej policji i wywiadu.

W CHIŃSKIEJ REPUBLICIE LUDOWEJ Stado gęsi z farmy hodowlanej komuny ludowej Kwangfu w prowincji Kiangsu.

Fot. CAF



Witold Zachęta LEKCJA HISTORII

— Jak się masz, Henryku? Skądże to wracasz taki opalony?
— Byłem na pięknej wycieczce.
— Tak? A gdzie to?
— Byłem na Sepiej Górze, Zwiędziałem uspania-
nie tamtejsze ruiny.
— Nigdy tam nie byłem.
Opowiedz mi w paru słowach...
— Bardzo chętnie. Otóż na Sepiej Górze wznosi się zamek — jeden z najdawniejszych zabytków w naszym kraju. Dziś są z niego tylko ruiny, ale jeszcze nieźle zachowana jest jedna baszta, brama wjazdowa, części murów wewnętrznych, resztki ozdób ściennych, jakieś posągi, rzeźby... Wszystko to przetrwało na myśł dawne, bardzo dawne lata...
— Wiesz, byłem tam na takiej malej lekcji historii?
— O tak!... I wiesz, czego się tam dowiedziałem?
— Opowiadaj!
— Otóż dowiedziałem się w ruinach historycznego

zamek na Sepiej Górze, że Karol Kupałowiec kocha Zosię i ma serce przebite strzałą. Takie serce taką strzałą przebiła ma G. R. z Brzeska i to jeszcze od roku 1558 z wyjaśnieniem, że dlatego przebiła strzałą, iż za mocno ukochoła. Jądziwa G. R. marzy o Ryszardzie, który zdradza ją jednak ze wstrętem blondynką. 12 września 1960 roku zwiędziała ruiny wycieczka szkolna z Peimia u osobach Józefa Buby, Jana Listewki, Józefa Przebyłkiego i pozostałych rówieśników historycznych osób, które jednak uwieczniły się tylko w inicjałach. „O, jak tu pięknie dusza ulatuje, bo dawne wieki w swoim wnętrzu czuje!” — oto utwór młodocianego poety krakowskiego, Mariana Przedzińskiego. Inny utwór literacki stworzyła Katarzyna Kuliwicka z Chrzanowa. „Lubię, pójść ze mną w te stare ruiny poznać przeszłości zalety i winy!” Skromne wiadomości o sobie pozostawili uczniowie szkoły zawodowej z Poznania, Adaś Pracek i Jacek Bagalski, oświadcza: „Jedynie: Byliśmy i podziwiali my dnia 8 sierpnia 1959”, „Orłem wylatujemy!” — przypomniał bez opamiętania potrzeby słowa wieszcza Karol H. uciec kl. X z Katowic. „Tu byliśmy szczęśliwi” — komunikują Jan i Magdalena z Bochni. I jeszcze 15 serc przebiłych piętnastoma strzałami i jeszcze 124 inicjały i jeszcze...

Prześlą, na litość! Cóż to wszystko znaczy? — Potwierdziłem ci: lekcja historii. Tego wszystkiego dowiedziałem się z ruin zabytkowego zamku na Sepiej Górze. Cóż, bowiem ruiny pokryte są takimi i podobnymi napisami... Pojeżdż tam, jeżeli ty pragniesz nauczyć się pewnych ważnych szczegółów z naszej historii. Współczesność!

(P.S.) Gdyby ktoś chciał wyszukać Sepię Górę i jej ruiny, może w tym zamierze pomóc mu informacja, że ruiny sepigórskie znajdują się w sąsiedztwie do naszego uroczyska, gdzie tylko można się podpisać...

Znaczki jakie są jakie będą

● Z okazji pobytu w Polsce pierwszego kosmonauty, mjr J. Gagarina, urzędy pocztowe w Warszawie, Katowicach i Zielonej Górze stosowały okolicznościowe datowniki. Natomiast w Zielonej Górze ukazała się podobna nawet specjalna kartka.

● Wśród nowych znaczków ZSRR znalazły się datowe dwa o tematyce „Ruskie bajki i bajki”. Znacznik wartości 4 kop. przedstawia ilustrację do bajki o Kossiku Garbusku, 6 kop. — bajkę „Muzyk i niedźwiędź”. Ukazały się ponadto kolejne znaczki serii „Stroje narodowe ZSRR”. Natomiast w przeddzień Międzynarodowego Dnia Dziecka 1961, pocztą Kraju Rad wprowadziła do obiegu 3 znaczki serii „Szczęśliwe dzieciństwo”.

Tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego, przydać się może, a rozłożona na pianku może służyć jako „pomocnik” do...

Tak więc, przy niewielkich nawet umiejętnościach, można sobie poradzić z tymi „małymi” znakami. Wbrew bowiem opinii pesymistów — najpiękniejszą wale nie są ubrane te kobiety, które mają najwięcej pieniędzy, lecz te, które wykładają najwięcej pomysłowości i polotu.

ULICE KRAKOWA WOJCIECH GERSON

Urodził się dnia 1 lipca 1831 roku, w Warszawie, w średniozamożnej rodzinie mieszczańskiej. Ojciec artysty, uczestnik powstania listopadowego, pochodził z Francji; matka z niemieckiej społeczności rodzinnej rzemieślników, którzy trudnili się odlewaniem działo i dzwonów.

Zgodnie z wolą ojca, po ukończeniu szkoły średniej w rodzinnym mieście, studiował architekturę. Niebawem jednak w tej samej Szkole Sztuk Pięknych przejął się na Wydział Malarstwa, gdzie szczególną opieką otaczał go: Jan Pivarski i Chryzostom Bressler. Nie było to łatwe bezproblemowe studium. Trudne warunki materialne zmusiły chłopca do udzielania pomocy. Powaga i rzetelność z jaką odnosił się do nauki w połączeniu z talentem malarzowskim niebawem przyniosły mu sukcesy. W 1853 r. został przyjęty do Akademii Sztuk Pięknych, którą ukończył z wyróżnieniem. Po powrocie do Polski wraz z kolegami malarzami, m. in. Franciszkiem Kozłowskim, Józefem Szczerbą, odbywał wędrowną po całym kraju, w celu zbierania widoków, typów i ubiorów ludowych. Przewodził grupie młodych warszawskich artystów, entuzjastów sztuki narodowej.

Dobrze sprzedany obraz umożliwił Gersonowi w 1858 r. wyjazd do Paryża i studia historycznego malarstwa u Leona Cogneta.

Obok działalności artystycznej, w której wyróżnia się trzy kierunki: historyczny, pejzażowy i religijny, zajmował się teorią i krytyką sztuki, oraz zdobył uznanie i szacunek za pełną poświęcenia i działalność pedagogiczną. Przez szereg lat uczył rysunku w Instytucie Duchonimskim, był profesorem w Szkole Sztuk Pięknych, Akademii Petersburskiej, a do grona jego uczniów należeli m. in.: J. Chelmonski, J. Panikiewicz, W. Podkowiński, L. Wysocki, J. Stanisławski.

Zaliczał się do inicjatorów i współtwórców „Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych” (1858 r.). Był autorem publikacji: „Ubiór ludu polskiego”, „Znacstwo prawdziwe i rzekome w malarstwie”, „Zdobnictwo rezydencjonalne i rysunek do niego zastosowany w zarysie” — tłumaczenie „Traktatu o malarstwie” Leonarda da Vinci — redaktorem dwutygodnika „Świat Artystyczny”.

Szczególnie umiłował Tatry i Podhalę i poprzez swe dzieła odkrył ich piękno. W jego spuściźnie artystycznej do najcenniejszych należą:

szereg prac zaliczanych do polskiej tradycji obrazu, zwłaszcza do folkloru Skalki Podhala. Tak twórczość, jak i działalność Gersona odegrały poważną rolę w rozwoju polskiego malarstwa realistycznego w drugiej połowie XIX wieku.

Twierdził, że „sztuka jest dla wszystkich, gdyby było inaczej, nie miałaby słusznego powodu istnienia”.

Zmarł w Warszawie, dnia 25 lutego 1901 roku.

Ulica Wojciecha Gersona w Krakowie bierze ul. Popławską z ul. Wielicką.

ZUZANNA KOSIEK

Nie tylko mydlane BANKI

Przebieg jest bardzo prosty: bierzemy kawałek mydła, mieszamy z wodą, rozcieploną słomką — i już fabryka bańkowych świecideł, czyli mydlanych bańek — gotowa.

Pięknie, mniej pięknie, bywa natomiast, gdy nasza znajomość z mydłem ogranicza się do tego, że robimy z niego bańki. Cóż, trzeba to sobie powiedzieć szczerze, że nie wszyscy spośród nas lubią mydło. Nie, to nie jest głoszona deklaracja. Między innymi, gdy mydło, jakkolwiek bywało, a nawet i dzisiaj, nie jest tak często myte, nie jest...

WYNALAZEK STARY, JAK ŚWIAT

Może nie, jak sam świat, ale w każdym razie już przedziśnią wieków temu, w Babilonie, pomagano wodzie w jej szkodliwym działaniu oczyszczając ją. Z pomocą wody — pomagano również oczyszczać, jak wiadomo, odgrywały rolę mydła. Nie było to mydło w naszym tym słowa znaczeniu.

I taki — starożytny Egipt — nie dawał do wody — sody.

— Razmyślanie szorowało się odłóż z płaskim. Olwa rozpuszczała i wzięła z sobą brud, a płasek ścierał go ni-

by najprędzej z rękoma szorowała.

Gallione pierwsi zaczęli myć się mydłem zbudowanym z oleju. W II wieku naszej ery sławny medyk rzymski, Galenus, czyli Galen (może słyszał o tym nazwisku? Chyba tak — choćby stał, że jedna z polskich wytwórni farmaceutycznych nosi jego imię) opisał wygląd, sposób produkcji galickiego mydła. Otóż wyrabiano go z tłuszczu i popiołu, a używano, bynajmniej nie do mycia! Tak, tak, służyło ono Galilom tylko i wyłącznie do smarowania włosów, żeby się ładnie błyszczały i układają. Taka starożytna brylantyna.

WYMOWKA ALKALICZNA

Brudasy i brudaki, gdyby interesowali się nie dem pod względem jego składu chemicznego... ba! — gdybyż oni w ogóle interesowali się mydłem — to mogliby znaleźć dla siebie bardzo wygodną wymowę:

— Zbyt często używanie mydła — tłumaczyłby nam z triumfem w głosie — szkodliwie. W tym stwierdzeniu prawdziwe jest to, że „charakter” mydła jest wybitnie alkaliczny, zobojętniający różne kwasy, produkowane przez naszą skórę, jako skutek ich wytworzenia chorobotwórczym bakteriom. Nie jest więc szczególnie wskazane, aby ktoś używał mydła częściej niż trzy razy dziennie. Ale — mój Boże — czy znowu takie miliony używają go więcej niż trzy razy? Niektórzy nawet jeden raz przechodzą z trudnością i wielkim ociąganiem się...

MYDLANA KSIĄŻKA

Jest takie hasło reklamowe: „Podróży z książeczką PRO!” Bardzo słusznie. Ale ja do dałbym jeszcze jedno słusze hasło: „Podróży z książeczką mydła”

Zaraz wytłumaczę to dziwne zdanie. Otóż mądre głowy wymyśliły taki sposób produkcji mydła, że została się ono w formie cienkich bibulek. Bibulki się zrywa, daje o siebie — i książeczka jest gotowa. Małutka, kieszonkowa, jest w podróży — jest wiesz oczywiście brudny w najbardziej chybła przykry sposób — sadza z lokomotywy jest nie tylko z natury rzeczy „brudna” — ale i tłusta, przypięta. Zwykle mydło jest w formie walców, trzeba by ją otworzyć, przewrócić „bety”, a potem mokre mydło wkładać z powrotem do walizki. Zaraz więc rzeczy zwłókniste, spleśniałe... Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

MYDLANY KONKURS

Szkoły francuskie urządzały ogólnokrajowy konkurs oryginalności, który otrzymała pierwsza nagrodę, otrzymując ją w dzwiny sposób. Ale już sama nagroda nie jest podzielną, stała się walcem, trzeba by ją otworzyć, przewrócić „bety”, a potem mokre mydło wkładać z powrotem do walizki. Zaraz więc rzeczy zwłókniste, spleśniałe... Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

Wszystkie kłopoty — te i inne — odpada z chwilą, gdy ma się „książeczkę mydła”. Wydzieramy z niej jedną „bibulkę” książeczki, mydło się nie „rozlewa”, a sama książeczka się nam w rękach — i resztę książeczki kładziemy z powrotem do plecaka.

TOKARZY wysoko wykwalifikowanych zatrudnią

Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego w Krakowie, ul. Grzegorzowska nr 69. Praca w akordzie. — Istnieje możliwość otrzymania mieszkania służbowego. — Zgłoszenia w Dziale Kadr i Szkolenia, pokój nr 15, godz. 7—15.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ELEKTRYKA z uprawieniami i KOWALA — przyjmijmy natychmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, Kierownictwo Robot K-8/61, Kraków, ul. Wojewódzka. — Kandydaci zgłoszą się z dokumentami w Referacie Zatrudnienia, Kierownictwa Robót w Krakowie, ul. Wojewódzka. Wynagrodzenie wg stawek przewidzianych w budownictwie. K-6169

2 INŻYNIERÓW budowlanych, posiadających uprawnienia budowlane — przyjmijmy natychmiast Sadeckie Zakłady Elektro-Węglowe w Nowym Sączu, Al. Wolności 49, II p. Zgłoszenia przyjmują Dział Organizacji Zatrudnienia i Płac. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Chemicznego. Mieszkania zapewnione. K-5974

STARSZYCH KONSTRUKTORÓW i KONSTRUKTORÓW MECHANIKÓW, ELEKTRYKÓW i ENERGETYKÓW — przyjmijmy natychmiast do pracy Huta im. Lenina. — Wynagrodzenie wyższe lub średnie techniczne oraz kilkuletnia praktyka zawodowa. — O przyjęcie mogą się również ubiegać absolwenci wyższych i średnich uczelni technicznych. Zgłoszenia przyjmują Dział Kadr Huty im. Lenina — Centrum Administracyjne, budynek Z, pokój 20. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-6088

KIEROWCÓW z I i II kategorią prawa jazdy, MONTERÓW SAMOCHODOWYCH ze świadectwem oświatowym (praca w terenie — zagłębia Turzowskie). TECHNIKÓW MIERNIKÓW oraz PRACOWNIKÓW UMYŚLOWYCH z pełnym średnim wykształceniem na stanowiska kierowników magazynów z pełnieniem czynności adm. finansowych budowy, praca w terenie — przyjmijmy Zakład Budowy Sieci Elektrycznych — Kraków, ul. Wadowicka 36. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia przyjmują Dział Kadr, Kraków, ul. Wadowicka 36, parter, pokój nr 63. K-6141

Dwóch MONTERÓW SILNIKOWYCH, dwóch MONTERÓW PODWOZOWYCH oraz 5 KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH — zatrudnijmy natychmiast Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności Nr 5 w Krakowie, ul. Cystersów 21. — Zgłoszenia w Dziale Kadr. K-6175

MAJSTRA produkcji szyn, MAJSTRA rozbiórki szyn, MAJSTRA pakowania, MAJSTRA rozbiórki mięsa do konserw oraz ZOO-TECHNIKA dla łowcy przenosnego — zatrudnijmy natychmiast Zakłady Mięsne w Tarnowie. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Organizacji Zatrudnienia i Płacy — Tarnów, ul. Kilkowska 1330.

TECHNIKA BUDOWLANEGO obeznanego z produkcją prefabrykatów, z dłuższą praktyką, na stanowisku kontrolera technicznego — zatrudnijmy natychmiast Wytwórnię Podkładów Strunobetonowych „Bogumilowice” w Bogumilowie k. Tarnowa. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-6155

PRZETARGI

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „Zetbenu” Kraków, ul. Łokietka 25

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie z własnych materiałów wykonawcy zamków i dźwigni do okien szkoły „Echa” — w ogólnej ilości 597 szt.

Rysunki znajdują się do wglądu w Dziale Zaopatrzenia „Zetbenu” — Kraków, ul. Łokietka 25, pokój nr 10, od godz. 8 do 14.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Oferty należy składać do dnia 20 sierpnia 1961 r. — Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-6119

Inwalidzi Spółdzielni Pracy im. Komuny Paryskiej w Krakowie, ul. Płazowska 2

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie (z materiałów wykonawcy) ogrodzenia z drutu kolczastego terenu na którym są położone obiekty produkcyjne i biurowe Spółdzielni w Krakowie przy ul. Płazowskiej 2.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w załączonych kopertach w Inwalidzi Spółdzielni im. Komuny Paryskiej w Krakowie, ul. Płazowska nr 2, na ręce kierownika administracyjno-handlowego, pawilon V, pokój nr 41, telefon 210-32, w terminie do dnia 12 sierpnia 1961 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 sierpnia br. o godzinie 10.

Szczegółowe informacje, oświadczenia zamawiającego, można otrzymać od kierownika Działu Administracyjno-Gospodarczego Spółdzielni.

Przedsiębiorstwa nie będące jednostkami gospodarki uspołecznionej wpłacają do kasy Spółdzielni, najpóźniej do dnia 12 sierpnia br., wadium przetargowe w wysokości 10 proc. zamówienia. — Termin wykonania ogrodzenia do dnia 31 sierpnia 1961 r.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-6091

UWAGA

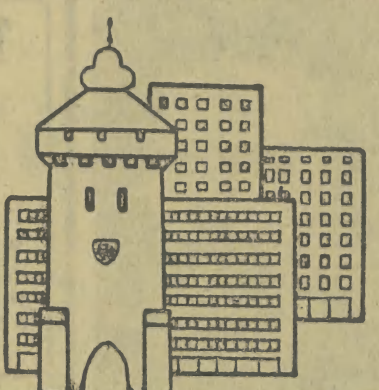
MIESZKANCY UL. MOGILSKIEJ I OKOLICY!

RSP BIELIŻNIARSKO-KONFEKCYJNA

im. Jarosława Dąbrowskiego w Krakowie

Przepisy istnieją po to, by ich przestrzegać. Niestety innego zdania są właściciele motorów. Ludzie ci nie przejmują się zupełnie i jeżdżą, gdzie im się żywnie podoba. W naszym ciągu otrzymujemy alarmujące meldunki od mieszkańców ulic Borku Faleckiego. Przez wiele miesięcy motocykliści jeżdżą bezkarnie po polnej drodze, która jest tylko dla pieszych i służy mieszkańcom osiedla przy ul. Żywieckiej za najkrótsze przejście do petli tramwajowej w Borku Faleckim. Prowizoryczną drogą biegnąją dzieci, matki w wózkach wożą dzieci, a nagle przejeżdża motor i „migie” obok przechodzących. W tych warunkach o wypadkach nie trudno, ale i to nie bardzo interesuje organa kontrolne MO.

nasze MIASTO



Przyszli mieszkańcy czekają niecierpliwie

Wiele się mówi i pisze na łamach gazet o niedzielnym wypoczynku dla mieszkańców Krakowa. Są dwie możliwości, by nawet w samym mieście organizować bez wielkich nakładów pieniężnych miejsca wypoczynku. Właśnie w Borku Faleckim znajduje się odpowiedni teren, gdzie można urządzić kąpielisko wykorzystując wodę przepływającą potokiem. Teren jest piaszczysty i blisko jest las. Dodac tylko należy, że miejsce to znajduje się w okolicy osiedla al. Żywieckiej.

Apel Rady Seniorów „TS Wisła”

Zbliża się jubileusz 55-lecia powstania klubu sportowego Wisła. Rada Seniorów klubu chce uświetnić uroczystości wystosowała apel do wszystkich kibiców i sympatyków klubu, w którym czytamy:

W bież. roku obchodzi nasz klub jubileusz 55-lecia swojego istnienia. Dorobek naszej pracy i działalności na przestrzeni z górą pół wieku jest olbrzymi. W dużej mierze obrażają go zdobyte nagrody za udział naszych drużyn i zawodników w rozlicznych turniejach i zawodach.

W imponującej kolekcji nagród, znajdujących się we wspólnym pomieszczeniu naszego „Domu Sportu” brak jest jednak wielu nagród, które w czasie wojny ukryto przed okiem okupanta, nie powróciły dotąd do ogólnego zbioru. Apelujemy więc do sympatyków naszego klubu o pomoc w odzyskaniu tych bezcennych dla klubu pamiątek.

Apelujemy również o wypozyczenie wgl. oddanie do dyspozycji klubu wszelkich fotografii i materiałów prasowych, związanych z naszym klubem. Tym samym materiały przyniesione uzupełnią historię naszego klubu.

Na budowę domów mieszkalnych przychodzi często ludźmi, którzy mają w nich dostać mieszkanie. Sprawa do trzymania terminu oddania do użytku budowy — jest dla nich niezwykle ważna.

W Podgórzu, koło Matecznego, buduje się bloki mieszkalne od roku 1958. Obecnie jest w budowie blok przy ul. Krasickiego i szkoła przy ul. Konopnickiej. Termin oddania bloku przez wykonawcę (ZBM Kraków) wypada na dzień 30 września bież. roku. W bloku tym będzie około 90 mieszkań do dyspozycji wydziału kwaterunkowego. Są one przeznaczone dla mieszkańców najbliższej zagroźonych kamienic Starego Miasta. Kierownik budowy, ob. Tadeusz Pudło, twierdzi, że termin będzie dotrzymany, jeżeli nie zawiąże dostawy elementów instalacji gazowych z KPIB. Termin oddania szkoły na tym osiedlu — wrzesień przyszłego roku. Zaprojektowano już dodatkowe kredyty na ten rok. Wydział Oświaty Dzielnicy Podgórze apeluje o przyspieszenie tempa robót.

Na Osiedlu Olsza II w budowie jest pięć bloków, w tym jedna szkoła, budowana z elementów prefabrykowanych. Bloki będą oddane do użytku przed zimą tego roku. Mieszkańcami w dwóch powstających budynkach będzie dysponował Wydział Kwaterunkowy.

Czy wlecie, że...

...na obozach szkoleniowo-wypoczynkowych w Jeleniej Górze i Kobyłe Grodku zorganizowanych przez Komitet Wojewódzki Związku Młodzieży Socjalistycznej przebywają dwie 150-osobowe grupy młodzieży. Wezasy trwają 2 tygodnie. Wszyscy mieszkają w domkach campingowych. Życzymy dobrej pogody! (kz)

»Zgromadzić« Gromadę przy pl. Szczepańskim

...Projektuje się także przeniesienie z Rynku Małego Spółdzielni Usług Turystycznych „Gromada” na pl. Szczepański 5 do lokalu sp. pracy „Gromada” oraz przeniesienie na pl. Szczepański 8 biura KZ Sp. Skarżonych dla sp. „Turystyka”.

Taka wymianka ukazała się w sprawozdaniu prasy krakowskiej z posiedzenia Prez. DRN Stare Miasto omawiającego uporządkowanie środowiska. Jest w niej trochę nieścisłości, która może przyczynić się do... nieporozumienia wspomnianych powyżej spraw.

Pierwsza nieścisłość: na Małym Rynku działa spółdzielnia usług turystycznych „Turystyka” a nie „Gromada”.

Druga nieścisłość: o biura Krajowego Związku Spółd. Skarżonych pertraktuje z tym Związkiem spółdzielnia turystyczno-wypoczynkowa „Gromada”, która tutaj chce zlokalizować swe biura z pl. Szczepańskiego 8 i III p. i z ul. Reja. Nawiasem mówiąc, przydział na lokal biurowy Kraj. Związku Spółd. Sk. ma Rzemieślnicza Spółdzielnia Rymarków mieszcząca się przy ul. Rydy 33, która używała go Związkowi na biura.

Wszystkie te „zawiłości” lokalne mają pełne szanse rozwiązania w drodze pertraktacji między zainteresowanymi instytucjami — potrzebna jest tylko decyzja Komisji Lokalowej, która jednak jak się do tego nie kwapi. A przecież byłoby to pierwszy krok do realizacji służącej Prez. m. Krakowa o skoncentrowaniu wszystkich przedsiębiorstw turystycznych przy pl. Szczepańskim. (r-r)

Jak informuje PTTK

Istnieje możliwość wyjazdu w sobotę i niedzielę na całonocne wycieczki do Puszczy Niepołomickiej. Chętni zbierają się w sobotę i w niedzielę o godz. 7 rano na Dworcu Głównym pod zegarem. Należy wykupić bilety powrotne do Grodkowic. Poćąg odjeżdża o godz. 7.44. Powrót przewidziany jest wieczorem — godzinny można uzgodnić z przewodnikiem. Na inne wycieczki (3 górskie i 1 nizinną) organizowane na sobotę i niedzielę brak już jest wolnych miejsc.

Życzymy wszystkim pięknej pogody i miłych wrażeń! (kz)

Telewizja—to także sprawa usług

Z każdym dniem wzrasta liczba krakowskich abonentów telewizyjnych. Telewizor — wiadomo — rzecz delikatna, toteż równocześnie powinna rozwijać się sieć obsługi technicznej. W ciągu ostatnich kilku miesięcy poważnie wzrósł stan posiadania ZURIT-u, jeśli chodzi o zakłady napraw w poszczególnych dzielnicach miasta. Czas naprawy telewizorów uległ znacznemu skróceniu i trwa przy zleceniach ekspresowych 1 dzień, przy normalnych zaś 2 do 3 dni. Zdarzają się jednak wyjątkowo naprawy trwające do 2 tygodni — jeśli chodzi o wymianę trudnych do nabycia części.

W planach ZURIT-u przewiduje się dalszy rozwój sieci punktów usługowych oraz tzw. mikrorejonizację. Ma to polegać na przydzieleniu do każdego tysiąca telewizorów w mieszkaniach po jednym techniku, który — bez żadnych wahań — dokonywałby okresowych, systematycznych przeglądów aparatów, przeprowadzając strojenie i regulację.

Niestety, w tej chwili nie jest aktualna reklamowana swego czasu akcja: „Dziś telefon — jutro odbiórnik w domu”. Powód: brak własnych środków transportu, tak że cała „operacja” była zbyt kosztowna. ZURIT potrzebuje jeszcze 4 samochodów pogonietki.

Jak informuje nas ZURIT, nie ulega widocznemu zmniejszeniu ilość napraw gwarantowanych — w stosunku do liczby sprzedawanych nowych radioodbiorników.

MAŁA KRONIKA

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Plastycznych w Krakowie zawiadamia miłośników sztuki i poezji Dantego Alighieri, że ciesząc się wielkim zainteresowaniem wystawa dzieł współczesnych artystów

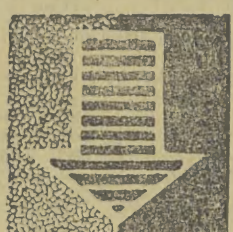
stów włoskich w holdzie twórcy „Boskiej komedii” otwarta jest w salach Pałacu Sztuki tylko do niedzieli 6 bm.

*

Z dniem 15 bm. zostanie otwarty kurs dla telefonistek,

Piękne są bloki i mieszkania w nowych osiedlach Nowej Huty.

Fot. W. Książek

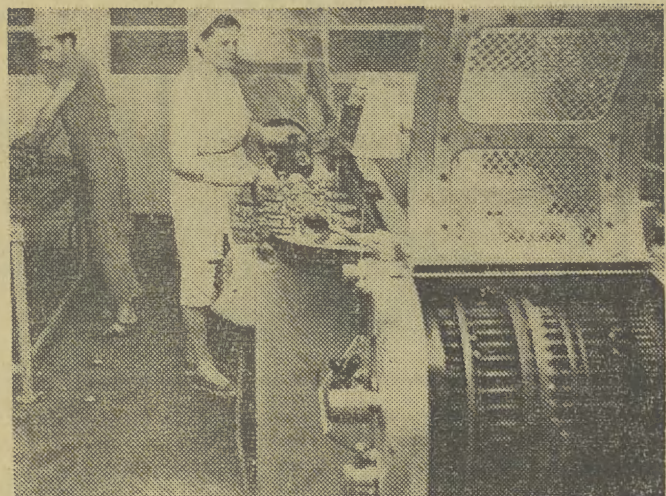


Domy z „klocków”

Wzgórza Krzesławickie: widać stąd wspaniałą panoramę Kombinatu. Dwanaście bloków mieszkalnych buduje się tam metodą wielkopłytową. Przy pomocy dźwigów układane są z betonowych płyt — jak z klocków — ściany i stropy. Solary, które nie są pod dużym nacięciem konstrukcji wypełnia się elementami z lekkiego gązobetonu. Koszkie, o obłożeniu 16 cegieł można lekko podnieść. Elementy typu „Murano” i „Zera” wyrabia się w Łęgu koło Nowej Huty. Produkują je te płyty z grubożetonu. Są one wewnątrz żelazne i mają specjalne uchwyty dla dźwigów. Budowa metodą wielkopłytową bloku o dwóch klatkach schodowych — (około 23 mieszkań) — trwa do trzech miesięcy. Tak sam dom z cegieł buduje się pół roku.

Rozmawiałem z robotnikiem, który dostał niedawno mieszkanie w Krzesławicach. Jest zadowolony, tylko boi się, że będzie zimno w betonowych ścianach. Jak mnie poinformowano na budowie, obawa ta jest zupełnie nieuzasadniona, ponieważ prefabrykaty są wyschnięte i centralne ogrzewanie dobrze

działa. Osiedle Krzesławickie buduje PBM z Nowej Huty. Mieszkać w nim będą pracownicy Kombinatu i innych nowohuckich przedsiębiorstw. We wrześniu i w listopadzie tego roku — będą oddane do użytku trzy bloki. W budowie są również pawilony sklepów; obecnie mieszkańcy osiedla zaopatrują się w provisionskie kioskach. Na Wzgórzu Krzesławickim stanie w przyszłości około 120 bloków. (AM)



Kraków w oczach węgierskiego artysty

Nazywa się Lajos Vincze. Jest znanym artystą-plastykiem węgierskim. Para się również piórem, opracowując reportaże dla budapeszteńskiego radia i telewizji (często z licznymi podróży zagranicą) oraz uprawiając swoje specjalności z zagranicą w formie książkowej. W r. 1959 np. ukazała się jego książka „Wschód słońca nad Jang-Tse-kiangiem” z kilkudziesięcioma barwnymi i czarno-białymi ilustracjami.

Obecnie Lajos Vincze przebywa (po raz pierwszy) w Krakowie, wykorzystując każdą możliwą pogodniejszą chwilę na przeniesienie jego wizerunku na papier — w formie rysunków i notatek. Około 10 dni pobytu przyniosło już materiałów do pierwszego repertuaru dziennikowego o życiu, tradycjach kulturalnych i naukowych miasta oraz pierwsze rysunki. Rysunki te i szkice możemy łatwo zobaczyć. Stanowią bowiem część wystawy otwieranej dzisiaj o godz. 12 w salonie wystawowym w Nowej Hucie.

Co zawiera wystawa?

Kilkadziesiąt rysunków i szkiców (krajobrazów i portretów) powstałych w 1956 r. w Chinach i Związku Radzieckim, w 1958 w NRD, w 1959 w Albanii i obecnie w Krakowie. Rysunki krakowskie stanowią dopiero początek powstającej obecnie serii. Są to prace człowieka, który — jak sam mówi — od pierwszego chwili czuje się w naszym mieście, jak u siebie, który od pierwszego dnia uległ jego urokowi. Tym bardziej więc warto je zobaczyć. (D)



TEATRY

SOBOTA
nieczynne

KINA

SOBOTA

APOLLO: „Traper z Kentucky” (USA, 16 l.) — 10, 12, 15; „Na psa urok” (przeł., USA, 9 l.) — 15, 18, 20, 22. KRAKUS: „Człowiek ze słomy” (wł., 18 l.) — 15, 18, 20, 22. ME. GWARDIA: „Złoto Neapolu” (wł., 18 l.) — 15, 18, 20, 22. POLA: „Sztuka” (Skrzynki na start (ang., 10 l.) — 10, 12, 15; „Złoty kask” (franc., 18 l.) — 15, 18, 20, 22. WANDA: „Haf-ta” (NRD, 12 l.) — 10, 12, 15; „Lwy afrykańskie” (USA, 10 l.) — 15, 18, 20, 22. WARSZAWA: „Vera Cruz” (USA, 12 l.) — 10, 12, 15, 18, 20, 22. WOLNOSC: „Anatomia morderstwa” (USA, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. WRZOS: „Sprawy nieznane” (wł., 16 l.) — 15, 18, 20, 22. UCIECHA, ZUCH, CHEMIK, ZDROWIE: „Nieczynne. ISKIERKA: „Rosemarie wśród milionerów” (NRD, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. DOM ZOLNIERZA: „Ostatnie akordy” (USA, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. KULTURA: „Dzieje miłości” (fr., 16 l.) — 20, 22. MIKRO: „Paryski włóczęga” (fr., 16 l.) — 17, 20, 22. ROTUNDA: „Katastrofa” (węg., 16 l.) — 17, 19. TECCA: „Cyran de Bergerac” (USA, 12 l.) — 19, 20. ZWIAZKOWIEC: „Na tropie przemytników” (duński) — 17, 19. MELODIA: „Śmierć na kłęczkach” (fr-wł.) — 15, 18, 20, 22. KLEP: „U progu ciemności” (ang., 18 l.) — 15, 18, 20. MAS-KOTKA: „Marynaru strzeż się” (ang., 14 l.) — 15, 18, 20, 22. MINIATURA: Program dla dzieci (bajki) — 10, 11, 12, 13; „Sprawy nieznane” (wł., 16 l.) — 15, 18, 20, 22. UCIECHA, ZUCH, CHEMIK, ZDROWIE: „Nieczynne. DOM ZOLNIERZA: „Ostatnie akordy” (USA, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. KULTURA: „Dzieje miłości” (franc., 16 l.) — 20, 22. MIKRO: „Paryski włóczęga” (fr., 16 l.) — 17, 20, 22. ROTUNDA: „Katastrofa” (węg., 16 l.) — 17, 19. TECCA: „Cyran de Bergerac” (USA, 12 l.) — 19, 20. ZWIAZKOWIEC: „Na tropie przemytników” (duński) — 17, 19. MELODIA: „U-waga, zaginiony chłopiec” (NRD, 16 l.) — 12; „Śmierć na kłęczkach” (fr-wł., 16 l.) — 15, 18, 20. KLEP: Program dla dzieci (bajki) — 11, 12, 13; „U progu ciemności” (ang., 18 l.) — 15, 18, 20. MINIATURA: Program dla dzieci (bajki) — 11, 12, 13, 15; „Stary Tallin” (wł., 16 l.) — 15, 18, 20. MAS-KOTKA: Program dla dzieci (bajki) — 11, 12, 13; „Marynaru strzeż się” (ang., 14 l.) — 15, 18, 20. WISLA: Młodzi przyjaciele” (wł., 7 l.) — 11, 13; „Miejsce na górze” (ang., 18 l.) — 15, 18, 20, 22.

Kino letnie SYGNAŁ: „Winchester 73” (USA, 12 l.) — godz. 20, 22.

Kino letnie CASSINO: „Cheq by gwiazdą” (fr.) — 20.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT: Program dla dzieci (bajki) — 10, 11, 12, 13; „Ruda Julka” (fr., 16 l.) — 15, 18, 20, 22. AKTUALNOSCI: „Opowieść o Tronwie” (bułg., 7 l.) — 16, 17, 20; „Miejsce na górze” (ang., 18 l.) — 10, 12, 15. SWIATOWID: „Londyjskie zuchwał” (ang., 18 l.) — 10, 12; „Pożegnanie z bronią” (USA, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. MAŁA SALA SWIATOWIDA: „Legenda o łodowatym sercu” (radz., 10 l.) — 17, 19. SPINKS: „Siódme niebo” (fr., 18 l.) — 15, 18, 20, 22. AKTUALNOSCI: letnie: „Bohaterowie są zmęczeni” (fr., 18 l.) — 20, 22. KOLOROWE: nieczynne przez cały sierpień. BALLADYNA: „Intruz” (USA, 14 l.) — 17, 19. SYRENA: letnie: „Białe niedźwiedzie” (pol., 14 l.) — 20, 22. WIELICZKA. Górnik: „Maż swojej żony”.

SKAWINA. Junak: „Romeo, Julia i ciemność”.

SOBOTA

INTERNISTYCZNY, CHIRURGICZNY, TRYNITARYSKI, OKULISTYCZNY, KOPERNIK 17, NEUROLOGICZNY: Bolniczna 3, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

Dyżury biegunkowe dla dzieci: Strzelecka 2, godz. 14 do 8, tylko ze skierowaniami z Przzychodni.

NIEDZIELA

INTERNISTYCZNY, CHIRURGICZNY, OKULISTYCZNY, NEUROLOGICZNY: Prandnicka 37; LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

Dyżury biegunkowe dla dzieci: Strzelecka 2, godz. 14 do 8, tylko ze skierowaniami z Przzychodni.

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki



TEATRY

SOBOTA
nieczynne

KINA

SOBOTA

APOLLO: „Traper z Kentucky” (USA, 16 l.) — 10, 12, 15; „Na psa urok” (przeł., USA, 9 l.) — 15, 18, 20, 22. KRAKUS: „Człowiek ze słomy” (wł., 18 l.) — 15, 18, 20, 22. ME. GWARDIA: „Złoto Neapolu” (wł., 18 l.) — 15, 18, 20, 22. POLA: „Sztuka” (Skrzynki na start (ang., 10 l.) — 10, 12, 15; „Złoty kask” (franc., 18 l.) — 15, 18, 20, 22. WANDA: „Haf-ta” (NRD, 12 l.) — 10, 12, 15; „Lwy afrykańskie” (USA, 10 l.) — 15, 18, 20, 22. WARSZAWA: „Vera Cruz” (USA, 12 l.) — 10, 12, 15, 18, 20, 22. WOLNOSC: „Anatomia morderstwa” (USA, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. WRZOS: „Sprawy nieznane” (wł., 16 l.) — 15, 18, 20, 22. UCIECHA, ZUCH, CHEMIK, ZDROWIE: „Nieczynne. ISKIERKA: „Rosemarie wśród milionerów” (NRD, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. DOM ZOLNIERZA: „Ostatnie akordy” (USA, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. KULTURA: „Dzieje miłości” (fr., 16 l.) — 20, 22. MIKRO: „Paryski włóczęga” (fr., 16 l.) — 17, 20, 22. ROTUNDA: „Katastrofa” (węg., 16 l.) — 17, 19. TECCA: „Cyran de Bergerac” (USA, 12 l.) — 19, 20. ZWIAZKOWIEC: „Na tropie przemytników” (duński) — 17, 19. MELODIA: „Śmierć na kłęczkach” (fr-wł.) — 15, 18, 20, 22. KLEP: „U progu ciemności” (ang., 18 l.) — 15, 18, 20. MAS-KOTKA: „Marynaru strzeż się” (ang., 14 l.) — 15, 18, 20, 22. MINIATURA: Program dla dzieci (bajki) — 10, 11, 12, 13; „Sprawy nieznane” (wł., 16 l.) — 15, 18, 20, 22. UCIECHA, ZUCH, CHEMIK, ZDROWIE: „Nieczynne. DOM ZOLNIERZA: „Ostatnie akordy” (USA, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. KULTURA: „Dzieje miłości” (franc., 16 l.) — 20, 22. MIKRO: „Paryski włóczęga” (fr., 16 l.) — 17, 20, 22. ROTUNDA: „Katastrofa” (węg., 16 l.) — 17, 19. TECCA: „Cyran de Bergerac” (USA, 12 l.) — 19, 20. ZWIAZKOWIEC: „Na tropie przemytników” (duński) — 17, 19. MELODIA: „U-waga, zaginiony chłopiec” (NRD, 16 l.) — 12; „Śmierć na kłęczkach” (fr-wł., 16 l.) — 15, 18, 20. KLEP: Program dla dzieci (bajki) — 11, 12, 13; „U progu ciemności” (ang., 18 l.) — 15, 18, 20. MINIATURA: Program dla dzieci (bajki) — 11, 12, 13, 15; „Stary Tallin” (wł., 16 l.) — 15, 18, 20. MAS-KOTKA: Program dla dzieci (bajki) — 11, 12, 13; „Marynaru strzeż się” (ang., 14 l.) — 15, 18, 20. WISLA: Młodzi przyjaciele” (wł., 7 l.) — 11, 13; „Miejsce na górze” (ang., 18 l.) — 15, 18, 20, 22.

Kino letnie SYGNAŁ: „Winchester 73” (USA, 12 l.) — godz. 20, 22.

Kino letnie CASSINO: „Cheq by gwiazdą” (fr.) — 20.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT: Program dla dzieci (bajki) — 10, 11, 12, 13; „Ruda Julka” (fr., 16 l.) — 15, 18, 20, 22. AKTUALNOSCI: „Opowieść o Tronwie” (bułg., 7 l.) — 16, 17, 20; „Miejsce na górze” (ang., 18 l.) — 10, 12, 15. SWIATOWID: „Londyjskie zuchwał” (ang., 18 l.) — 10, 12; „Pożegnanie z bronią” (USA, 18 l.) — 15, 18, 20, 22. MAŁA SALA SWIATOWIDA: „Legenda o łodowatym sercu” (radz., 10 l.) — 17, 19. SPINKS: „Siódme niebo” (fr., 18 l.) — 15, 18, 20, 22. AKTUALNOSCI: letnie: „Bohaterowie są zmęczeni” (fr., 18 l.) — 20, 22. KOLOROWE: nieczynne przez cały sierpień. BALLADYNA: „Intruz” (USA, 14 l.) — 17, 19. SYRENA: letnie: „Białe niedźwiedzie” (pol., 14 l.) — 20, 22. WIELICZKA. Górnik: „Maż swojej żony”.

SKAWINA. Junak: „Romeo, Julia i ciemność”.

SOBOTA

INTERNISTYCZNY, CHIRURGICZNY, TRYNITARYSKI, OKULISTYCZNY, KOPERNIK 17, NEUROLOGICZNY: Bolniczna 3, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

Dyżury biegunkowe dla dzieci: Strzelecka 2, godz. 14 do 8, tylko ze skierowaniami z Przzychodni.

NIEDZIELA

INTERNISTYCZNY, CHIRURGICZNY, OKULISTYCZNY, NEUROLOGICZNY: Prandnicka 37; LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

Dyżury biegunkowe dla dzieci: Strzelecka 2, godz. 14 do 8, tylko ze skierowaniami z Przzychodni.

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOBOTA

DIETLA 76, Rynek Główny 45, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki

SOB